

GAZETA Samorządność.pl

Gazeta bezpłatna ♦ NR 11 ♦ Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej ♦ Sierpień 2014 ♦ ISSN: 2299-7008

Wspólnota
Samorządowa
MAZOWIECKA



Powstanie Warszawskie Pamiętamy!

Wspólnota
Samorządowa
MAZOWIECKA



mws.org.pl

Porządny samorząd to służba ludziom *Drodzy Czytelnicy!*

Rozmowa z Konradem Rytlem

– W jaki sposób Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zamierza połączyć doświadczenie samorządowców, którzy tworzyli zreby władzy lokalnej po reformach z 1990 i 1998 r. z efektem nowości, bo na zabetonowanej – jeśli wrócić do określenia Romualda Szeremietiewa – scenie publicznej jesteście świeżą jakością, a nie jeszcze jedną partią?

– Nasze stowarzyszenie tworzą realizatorzy reformy, wprowadzanej w Polsce od 1990 r, radni, którzy od razu podjęli trud jej wdrażania. Pamiętam jak wzięliśmy udział, ja też, w pierwszych wolnych wyborach...

– ...do samorządu, w 1990 r. – a wolne głosowanie do Sejmu odbyło się dopiero w półtora roku później...

– Jako członkowie „Solidarności” mieliśmy pewien – może niewielki i pośredni – wpływ na to, jak ta reforma była wymyślona. Wielu autorów ustawy o samorządzie gminnym znaliśmy, uczestniczyliśmy w konsultacjach z nimi. Potem podjęliśmy się praktycznego wdrożenia tego, co ustawodawca wymyślił. Była to trochę... orka na ugorze, bo niby istniały instytucje, tzw. terenowe organy administracji państwowej, zasiadał w gabinecie naczelnik miasta czy gminy, ale w praktyce wybrana formuła wymagała organizowania wszystkiego od nowa. Nie tylko, jeśli chodzi o sposób zarządzania, ale również organizację urzędu i kompetencje, które nałożono na gminy, a w następnym etapie również na powiaty i województwa samorządowe. Większość naszych członków stanowią ludzie, którzy praktycznie realizowali reformę samorządową na każdym szczeblu. Przez 25 lat życie wykazało, a bieżące wykonywanie przez nas tej służby samorządowej udowodniło, że wiele rzeczy trzeba zmodyfikować, czy właściwie wrócić do korzeni reformy, do założeń, które mówiły, jak ma wyglądać nasza Rzeczpospolita Samorządowa. Dzisiaj z perspektywy 25 lat stwierdzamy, że wiele rzeczy dobrze wykonaliśmy, chociaż zamierzaliśmy na pewno więcej. Stykamy się również z pewnymi złymi praktykami, jak ograniczanie, centralizowanie, próba przetrzucania na nas zadań bez zapewnienia środków. Zadłużanie samorządów to zły objaw. Dlatego zwiększamy naszą aktywność. Uważamy to wręcz za swój obowiązek, jako praktycy, któ-



rzy byli u zarania tej reformy, wdrażali ją i są wręcz współwinni, jeśli coś nie wyszło. Jako działacze samorządowi nie związani z żadną opcją partyjną, chociaż każdy ma swoje poglądy – chcemy dalej być aktywni. Zamierzamy jako stowarzyszenie wystartować ze swoimi listami i kandydatami do wszelkich szczebli samorządu. Chcemy pokazać, że możemy robić to lepiej. Zamierzamy być aktywni na szczeblu całego regionu, czyli w Sejmiku Mazowieckim. Chcemy mieć wpływ na modyfikacje, o której potrzebie się mówi. Również prof. Jerzy Stępień jako współautor reformy dostrzega potrzebę zmian i chce słuchać propozycji naszego stowarzyszenia.

– Chodzi o to, żeby dokończyć reformę samorządową?

– Nie tyle dokończyć reformę, ale wyprostować wiele spraw, odrzucić szkodliwy balast i narosła, jakie się przez lata nawarstwiły. Nie zmieniłem nigdy zdania, że uczciwy i porządny samorząd musi oprzeć się na zasadzie służby lokalnej społeczności, a nie na realizacji wydumanych strategii okolicznościowych poszczególnych partii politycznych. My musimy po pierwsze słuchać tego ludu, po drugie zawsze podporządkować wszystkie nasze decyzje temu, żeby ludziom żyło się po prostu lepiej.

Dokończenie na str. 11.



W wasze ręce oddajemy 11 numer Gazety Samorządności. Wydany nie przez przypadek, bo z okazji 70-tej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa okrągłą rocznicę pragnie uczcić w szczególny sposób. W kilkudziesięciu miejscach na Mazowszu działacze MWS o godzinie 17: 00 wstrzymają na minutę ruch. Relacja z obchodów już w kolejnym wydaniu.

W numerze nie zabrakło również wywiadów z ekspertami, praktykami samorządowymi. Zapraszam do lektury wywiadów m.in. z Prezesem MWS Konradem Rytlem, starostą pow. Warszawa-Zachód Janem Żychlińskim, politologiem, radnym Sejmiku Mazowieckiego w latach 2006-2010r. Grzegorzem Kostrzewą Zorbasem.

Zapraszam na portal Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej www.mws.org.pl, gdzie na bieżąco zamieszczamy artykuły, wywiady i zaproszenia. Na stronie znajdują się również wszystkie archiwalne numery gazety Samorządności.

Zachęcam do regularnego odwiedzania mojego bloga na portalu Internetowym Pragi Południe pdabrowski.ipragapoludnie.pl.

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@GAZETASAMORZADNOSC.PL

Rozmowa z Mariuszem Ambroziakiem

– Zamiast partii wybierz Wspólnotę: to przekaz samorządowców mazowieckich. Dlaczego obywatel, znudzony polityką ma w dniu wyborów wskazać właśnie Was?

– Wspólnota konsekwentnie przedstawia swoją ofertę w wyborach samorządowych, na poziomie gminy, powiatu i województwa. Propagujemy zmiany, które poprawią jakość władz lokalnych. Chcemy się odpartyniowania samorządu, żeby mieszkańcy zyskali autentyczną reprezentację. Zdominowanie samorządu przez partie prowadzi na sam dół konflikt w relacjach międzyludzkich, a nawet rodzinnych. Partie polityczne robią wszystko, żeby spór podgrzewać. Prowadzi to do niszczenia więzi społecznych, które i tak w Polsce, z bardzo wielu powodów – również historycznych – pozostają bardzo słabe. Zmierzamy też do ograniczenia liczby kadencji. Maksymalnie trzy – to wystarczająco wiele czasu, żeby zrealizować wszystkie plany oraz potrzeby społeczne. Jeżeli ktoś tego nie potrafi, nie ma potrzeby przedłużania w nieskończoność jego mandatu. Skoro Konstytucja stanowi, że prezydentowi kraju wystarcza dwie kadencje, to również wójt, burmistrz czy prezydent miasta powinni mieć limitowany czas sprawowania władzy.

Przywrócić ludziom poczucie sensu



– Pracę dyplomową z politologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego napisał Pan o finansowaniu partii politycznych w Polsce...

– Dotyczyła lat 90 i późniejszego okresu, gdy wprowadzono finansowanie partii z budżetu państwa poprzez dotacje i subwencje. Teraz wraz z przyjaciółmi z MWS domagamy się zmiany finansowania wyborów lokalnych w Polsce, żeby wszystkie podmioty, które w nich startują, miały równe szanse. Dziś równych szans brakuje. Żeby je przywrócić, trzeba wprowadzić zakaz wykorzystywania funduszy partyjnych (dotacji i subwencji) w wyborach samorządowych, skoro komitety powoływane przez obywateli takimi pieniędzmi z budżetu nie dysponują. Zawłaszczanie samorządów przez partijne lokalne koterie powoduje, że sporo ludzi odrzuca uczestnictwo w życiu publicznym. Czują, że nie mają szans, bo rządząca od lat ekipa opanowała lokalne instytucje, rozdała między siebie stanowiska w administracji. Powoduje to, że lokalna demokracja umiera, albo działa w sposób dys-

funkcyjny. Większość samorządów w Polsce to małe gminy lub powiaty – więc to najważniejszy objaw choroby demokracji.

– Czy wierzy Pan w altruizm w polityce? Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego wzywaliście do głosowania i organizowaliście debaty kandydatów, chociaż Wspólnota list nie wystawiła.

– Staramy się zachęcać ludzi, żeby działali w swoich środowiskach, wyłaniali lokalnych liderów. Sprzyjamy aktywności, którą traktujemy jako element kapitału ludzkiego. Wielu wybitnych polskich intelektualistów uważa, że bez jego wzmocnienia – a badania potwierdzają, że pozostaje w słabej kondycji – nie da się rozwiązać problemów politycznych, społecznych ani makroekonomicznych. Praca nad kapitałem ludzkim przyspiesza rozwój cywilizacyjny w Polsce. Prowadzimy akcje edukacyjne, historyczne, gospodarcze, informacyjne. Organizujemy debaty przed wyborami po to, żeby doprowadzić do bezpośredniego spotkania kandydatów i programów, które reprezentują – z konkretnymi ludźmi. Traktujemy je jako wartość samą w sobie. W małym miasteczku schodzi się 40 osób i rozmawia o przyszłości. Debaty zwiększają aktywność obywatelską.

Dokończenie na str. 12.

Nic się nie stało... Łapmy złodzieja!

Po chwilowej konsternacji i zażenowaniu tym co wyszło na światło dzienne w nagraniach najwyższych funkcjonariuszy państwa, premier otrząsnął się i rozpoczął medialną kampanię z założeniem odwrócenia uwagi obywateli i mediów od istoty sprawy – co najmniej „obchodzenia” jeśli nie łamania Konstytucji RP przez najwyższych funkcjonariuszy państwa.

A łamanie Konstytucji to nie tylko coś co kwalifikuje się do Trybunału Stanu, ale także lekceważenia obywateli i ich praw. W tym kontekście dopiero widać, iż bląhostką na tym tle wydaje się żenująco niski poziomu „dyskursu politycznego” na najwyższych szczeblach.

Realizowana jest na naszych oczach operacja „łapaj złodzieja”, gdy samemu się kradnie. Nie byłoby bowiem całej sprawy gdyby po pierwsze nie było w polityce takich polityków. Nie było by całej sprawy gdyby politycy nie prowadzili takich rozmów. Nie było by całej sprawy gdyby państwo działało i osłona kontrwywiadowcza państwa działała.

Odwracanie przysłowiowego „kota ogonem”, próby przykrywania ujawnionych nagrań tematami zastępczymi, zdefiniowaniem nagrywających jako „przestępców”, by przejść w tej definicji do określenia „grupy przestępczej” ma nas zaprowadzić wprost do „organizacji terrorystycznej”. Kto się w niej znajdzie nie wiadomo. Jeśli tak dalej pójdzie to być może każdy, kto ma krytyczny stosunek do władzy i jej metod (może nawet ci co piszą te słowa?)

Powołuje się co raz groźniejsze grupy ścigania określa kolejne plany walki z przestępcami z ukrytym mikrofonom, a co raz mniej lub wcale nie mówi się o isto-



cie sprawy – o meritum rozmowy (nie mówiąc o jej knajackim poziomie wielu fragmentów na poziomie żulerii politycznej).

A przypomnijmy że minister spraw wewnętrznych Rządu Rzeczypospolitej Polskiej rozmawiał z szefem niezależnego Narodowego Banku Polskiego Rzeczypospolitej Polskiej o finansowaniu deficytu budżetowego celem dopomożenia rządzącej partii politycznej (PO) w trudnym czasie wyborczym!

Niezależny szef NBP-u nie widzi w tym nic niesłusznego czy wręcz łamiącego prawo. A proponuje handel polityczny prowadzony za publiczne pieniądze! Ustala zgodę na finansową obronę rządzącej partii w zamian za dymisję ministra finansów i zmiany w ustawie o NBP!

Co więcej w kilka miesięcy później obie rzeczy się dokonują. Rostowski traci stanowisko ministra finansów, a jego miejsce zajmuje – tak jak chciał Belka – „techniczny i niepolityczny” M. Szczurek. Zaś

do rządu wpływa projekt założeń nowelizacji o NBP z zapisami, o których Belka i Sienkiewicz rozmawiali!

I okazuje w obecnej narracji rządzących i stojących za nim koncernów medialnych, iż nie jest to ani „grupa trzymająca władzę”, ani łamiący prawo najwyżsi funkcjonariusze państwa, a jedynie rozmowa dwóch zatroskanych o przyszłość patriotów. Ani słowa o łamaniu Konstytucji RP przez ludzi władzy.

I to jest prawdziwy skandal oraz niebywała pogarda dla prawa, demokracji i obywateli. Istotą ujawnionej afery jest bowiem nagrany spisek ludzi władzy mający na celu realne uchylenie kluczowych zapisów Konstytucji Rzeczypospolitej, które mają na celu ochronę interesu ekonomicznego Polaków, budujących zaufanie do polskiej waluty, do Narodowego Banku Polskiego i do polskiego państwa. Tworzą klimat pogardy dla prawa z Konstytucją na czele.

Konstytucyjny Minister Spraw Wewnętrznych i Prezes Narodowego Banku Polskiego zostali nagrani jak uknuli spisek przeciwko obywatelom i ich prawom. Powołując się na troskę o państwo dbali w rzeczywistości o interes partii rządzącej.

Nie zaczarują tego żadne kolejne próby medialnego przykrywania sprawy tematami czy wątkami zastępczymi. Nie zmieniają tego próby kierowania uwagi opinii publicznej w stronę obcych służb, czy formułowanie tezy o „zamachu stanu”.

Może jeszcze nie dotarliśmy do ściany, ale na pewno udało się politykom zniechęcić kolejne rzesze obywateli do instytucji państwa i do demokracji. Stwarzają oni zagrożenie dla stabilności państwa i dla demokracji. Zamiast przewidywalności i rozsądku mamy warcholstwo i ściąganie na Polskę burzy przez rządzących i jej polityków.

A. U.

Budować krajobraz obywatelski

Rozmowa z Gabrielem Janowskim

– Otrzymał Pan propozycję kandydowania do europarlamentu od pięciu komitetów wyborczych, żadnej Pan nie przyjął. Za to samorządowcom zawsze służy Pan radą i pomocą. Czy wiąże się to z przekonaniem, że samorząd jest lepszy od polityki partyjnej?

– Polska tak naprawdę nie ma ani dobrej polityki partyjnej, ani samorządowej. Natomiast są ludzie w partiach i samorządzie, którzy w ramach swoich kompetencji usiłują zrobić coś dobrego. Tyle, że sytuacja znajduje się pod kontrolą dużych układów politycznych i finansowych. Nastąpiła już pełna degradacja życia partyjnego. Zaś samorząd tam, gdzie działają osoby odpowiedzialne, pozostaje uznawaną formą organizowania się obywateli, ale jako całość również nie jest wolny od prywaty i niekompetencji. Wielu burmistrzów rozbudowuje swoje układy poprzez zależności, wypływające z pełnionych funkcji, dawanie pracy radnym i ich rodzinom. Poważnie wypacza ideę samorządności to, co obywatele nazywają kolesiostwem. Podstawą demokracji lokalnej nie powinny być kluby partyjne radnych.

– Sympatyzuje Pan z samorządowcami niezależnymi, czyli wierzy Pan w szanse ich działania?

– Uważam, że trzeba krytykować, to, co złe, ale też nie być obojętnym, więc warto służyć pomocą i doświadczeniem tym, którzy starają się budować prawdziwy krajobraz obywatelski, zarówno w samorządzie, jak w partiach. Warto ryzykować, starać się poprawić sytuację wszędzie, gdzie jest to możliwe.

– Jak Pan patrzy na Mazowsze? Tu miał Pan okręg wyborczy w Siedlcach, mieszka Pan w Błoniu. Jak zbudować synergię między Warszawą a uboższą czę-

ścią Mazowsza? W Paryżu za najlepszych pracowników uchodzą TGV-iści, nazywani tak od szybkich pociągów, które dowożą ich i odwożą codziennie z odległych nawet o 200 km mniej zamożnych miast.

– Warszawa zawyża wszystkie statystyki, co wytwarza fałszywy obraz sytuacji regionu, ze szkodą dla ogółu. Warszawa to nie Paryż, jest zbyt małym organizmem, żeby mogła stworzyć rzeczywistą szansę poprawy losu wszystkim, którzy chcieliby do niej przyje-

chać. Jestem raczej zwolennikiem równomiernego rozwoju, niż stawiania na budowanie enklaw bogactwa. Stare województwa były bardziej jednolite. Teraz na Mazowszu Warszawa z jednej strony ma o 100 km Ostrołękę, z drugiej Radom.

– Co niezależni samorządowcy mogą zrobić dla równomiernego rozwoju?

– W takim dużym układzie regionalnym, przy ogromnych różnicach średniej płacy, ciężko o do-



brze skutkujące rozwiązania. Wiele zależy od koncepcji rozwoju państwa polskiego, ale tego oczywiście nie rozstrzygnie samorząd. Doceniam to, że Mazowiecka Wspólnota Samorządowa skupia i gromadzi ludzi. Szanuję tych, którzy swój czas, energię i pieniądze poświęcają na taką aktywność, jak debaty w namiocie obywatelskim, koncerty czy festyny – bo na tym właśnie, między innymi polega budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Na wsi niestety coraz mniej widzę tego typu działań, być może dlatego, że wieś się bardzo rozwarstwiła: jedna jej część zajęła się robinem biznesu, druga – chodzeniem po socjal. I niestety coraz rzadziej się spotykają. Czasem tylko w kościele. Nawet w tak tradycyjnym regionie, jak Siedleckie, obserwuję dramatyczny spadek wspólnej aktywności. Lokalne dożynki służą bardziej wójtom, burmistrzom, którzy w ich trakcie przemawiają, niż rolnikom. Wzajemne poznanie się, spotykanie zawsze wzmacnia lokalną społeczność. Dziś zależy na tym tylko jednostkom, być może generacja „Solidarności” już się wypaliła, a młodzież wyemigrowała lub zajęła własnymi sprawami, więc w wielu miejscach życie wspólnotowe nie istnieje. Jesienne wybory mogą stać się próbą odzyskiwania Polski obywatelskiej, ale trzeba pamiętać, że ponieważ to partie dysponują niezbędnymi funduszami, wszyscy od nich niezależni mają utrudnioną drogę.

Gabriel Janowski (ur. 1947) był jednym z głównych założycieli „Solidarności” Rolników Indywidualnych, wielokrotnie represjonowanym przez władze PRL. W wolnej Polsce minister rolnictwa, senator i poseł. Doktor nauk rolniczych. Przyjaciół Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

Jeszcze dwie kadencje i w Pruszkowie będzie wszystko

Rozmowa z Janem Starzyńskim

– Panie Prezydencie, broni Pan dobre imię miasta, wystąpił Pan zdecydowanie, gdy Solidarna Polska w materiale propagandowym posłużyła się nazwą Pruszkowa jako synonimem zorganizowanej grupy przestępczej. Jaki wizerunek Pruszkowa chciałby Pan upowszechnić?

– Zdarzenie, o którym Pan wspominał, miało miejsce niedawno. Ale jeśli chodzi o obronę wizerunku Pruszkowa, historia jest dłuższa. Kiedy wiele lat temu na pierwszych stronach gazet pojawiały się tytuły, bez żenady utożsamiające całe miasto z niepożądanymi zjawiskami – postanowiliśmy bronić dobrego imienia Pruszkowa i zasięgaliśmy konsultacji u mec. Wendego, czy jest szansa na wygranie ewentualnego procesu. Uzyskaliśmy odpowiedź potwierdzającą. Naprawdę Pruszków jest normalnym miastem! Wyróżnia się pod wieloma względami, chociażby ze sportowego punktu widzenia.

– ...w pruszkowskim Zniczu zaczynał karierę Robert Lewandowski...

– Nie znam innej jednostki samorządowej o zbliżonej liczbie ludności, gdzie kwitnie tyle dyscyplin sportowych, gdzie istnieje tak dobre zaplecze do uprawiania tak wielu konkurencji i gdzie aż tyle dzieci uprawia sport. Przy klubie Znicz, który teraz gra w drugiej lidze piłki nożnej, trenuje ponad pięćset dzieciaków w różnych grupach wiekowych, co stanowi ewenement w skali krajowej, nie słyszałem, by gdzieś działała tak rozbudowana szkoła piłkarska dla dzieci. Dlatego ośmielałem się mówić, że Pruszków jest naprawdę normalnym miastem, które bardzo chętnie wiele osób z różnych stron kraju, a szczególnie z Warszawy wybiera sobie za miejsce zamieszkania. Buduje się tu mnóstwo mieszkań, na terenie Pruszkowa funkcjonuje 27 deweloperów. Mamy znakomicie utrzymane parki. W doskonałej kondycji znajdują się pruszkowskie szkoły i przedszkola. Rozbudowana infrastruktura techniczna sprawia, że miasto stało się atrakcyjne dla potencjalnych inwestorów. W rankingach, które mierzą tę atrakcyjność, znajdujemy się na czołowych pozycjach w kraju. Oczywiście potrzeba jeszcze wielu rzeczy, które ze względu na poziom finansowy budżetu nie mogą być zbyt szybko zrealizowane. Ale w strategii przewidujemy urzeczywistnienie oczekiwań mieszkańców. Oceniam, że jeszcze ze dwie kadencje – i w Pruszkowie będzie wszystko. Łącznie z centrum handlowym, od dawna zapowiadany, w którym znajdują się sale kinowe, miejsca rekreacji, bo ironia losu polega na tym, że Pruszków, który w tej chwili zamieszkuje 60 tys osób nie ma takiego obiektu.

– A jaką reprezentację w sejmiku wojewódzkim ma teraz 60-tysięczne, jak Pan podkreśla miasto, w aglomeracji warszawskiej największe po stolicy?



– Paradoks polega na tym, że mamy 45 tysięcy uprawnionych do głosowania mieszkańców Pruszkowa i... ani jednego przedstawiciela w sejmiku. Z pewnością nie dlatego, że mieszkańców wybory nie interesują, skoro w najnowszych, do Parlamentu Europejskiego – w Pruszkowie zagłosowało 31 procent uprawnionych, podczas gdy na całym Mazowszu 26 proc, zaś średnia frekwencja w kraju wyniosła 23 proc. Nie jesteśmy jednolicie definiowani politycznie. Jeśli chodzi o różnego rodzaju poglądy, partie polityczne w Pruszkowie są rozdrobione. Pokłosie tego stanowi fakt, że tam, gdzie decyduje czynnik partyjny, szczególnie w wyborach do wyższych szczebli samorządu – nie jesteśmy należycie reprezentowani, nad czym ubolewam. Stwarza to problemy z pozyskiwaniem funduszy zewnętrznych na oczekiwane na terenie miasta inwestycje.

– Czy to się zmieni, gdy nadejdą jesienne wybory? Wiadomo, że pojawiła się koncepcja, z którą pójdzie do nich Mazowiecka Wspólnota Samorządowa – współpraca niezależnych działaczy wszystkich szczebli.

– Mam nadzieję, że wiele się zmieni. Liczę na to, że tradycyjnie frekwencja w wyborach samorządowych okaże się znacząca. A to najbardziej istotne. Im mniejsza frekwencja w wyborach samorządowych, tym więcej później „wypadków przy pracy” lokalnej władzy. Przekonałem się o tym wielokrotnie. Wybory samorządowe w samym mieście będą wyglądały trochę inaczej niż dotychczas. Zgodnie z kodeksem wyborczym będziemy mieli do czynienia z okręgami jednomandatowymi. Być może przełoży się to korzystnie na większe zainteresowanie mieszkańców, na uczestniczenie w tych wyborach. Ich postulaty zmierzały do tego, że chcieli mieć czytelny system, wiedzieć, kogo wybierają ze swojego małego okręgu – i tak się stanie. Mam nadzieję, że również przy doborze radnych do wyższych szczebli samorządu klucz partyjny nie okaże się decydujący.

– Nadzieje wiąże Pan z ugrupowaniami niezależnymi od partii?

– Przedstawiciele ugrupowań niezależnych kierują się argumentami natury merytorycznej, a nie innymi. Sam mam ugrupowanie samorządowe i w nim procedury demokratyczne decydują o tym, jakie stanowisko zajmiemy w konkretnych sprawach. Nigdy nie zdarzył się przypadek zarządzania dyscypliny partyjnej, głosowania wbrew logice i interesowi merytorycznemu. Jeżeli chodzi o partie w samorządach terytorialnych, pamiętam jak jeden z profesorów, twórców ustawy samorządowej stwierdził, że jeżeli partie przejmą stanowiska wykonawcze w samorządach – to będzie to początek końca samorządności. Każda partia zainteresowana jest, żeby jak najwięcej ludzi, których zrzesza, wprowadzić na różnego rodzaju stanowiska. W partiach obowiązuje podległość hierarchiczna, każdy, kto w samorządzie terytorialnym podejmuje decyzje, musi się liczyć ze stanowiskiem szefów w partyjnej hierarchii. Samorządowcy niezależni takich ograniczeń nie znają.

– Pruszków ma opinię miasta gospodarnego. Z jakimi kwestiami jednak sobie nie poradzi bez wsparcia samorządu wyższego szczebla?

– Składaliśmy wiele wniosków i aplikowaliśmy o fundusze m.in. na modernizację parków, na bazę sportową, niestety zawsze tak się kończyło, że mieliśmy wnioski dobrze ocenione, ale... poza pulą przeznaczonych do realizacji. Dopiero post factum, gdy powstała rezerwa na koniec 2006 r, nasze wnioski w zakresie modernizacji dróg zyskały dofinansowanie, bo okazało się, że gdyby te środki nie zostały wydane, trzeba by je zwrócić Unii Europejskiej. Zaowocowało to zmodernizowaniem ulic Kraszewskiego, Kopernika i ul. Andrzeja. Pruszków stał się liderem na Mazowszu jeśli chodzi o Internet bezprzewodowy szerokopasmowy również dzięki środkom unijnym.

– Mieszkańcy na Pana głosują, odkład prezydenta miasta wylania się bezpośrednio. Jaki projekt proponuje im Pan tej jesieni?

– Nigdy nie obiecywałem mieszkańcom tego, czego nie można dotrzymać. Zawsze deklarowałem, że będę w sposób uczciwy, kompetentny i sprawny piastował stanowisko. Ludzi najbardziej interesują inwestycje, staram się, żeby ich lista odpowiadała katalogowi oczekiwań mieszkańców. W miarę możliwości finansowych z roku na rok wypełniamy przyjętą strategię. Jeśli chodzi o obietnice z poprzedniej kampanii, dotyczące centrum kultury – jesteśmy w trakcie procedury przetargowej na wyłonienie wykonawcy. W strategii mamy zapisaną budowę szkoły podstawowej i przedszkola na Bąkach, bo dziś to dzielnica Pruszkowa najbardziej dynamicznie się rozwijająca. Ruszyło budownictwo jednorodzinne i deweloperskie. Duże nakłady są przeznaczone na modernizację dróg, niekoniecznie lokalnych, dlatego, że przez Pruszków odbywa się tranzyt w kierunku na zachód od Warszawy, chcemy poprawić i usprawnić układy komunikacyjne, żeby tranzyt nie był uciążliwy dla mieszkańców. W strategii mamy zapisane również połączenia bezkolizyjne tam, gdzie ulice krzyżują się z torami PKP. Zakładamy rozwój lokalnej komunikacji autobusowej, bo Pruszków nigdy nie miał tradycji jej posiadania, a teraz zaczynamy ją wprowadzać i wdrażać. Preferujemy kierunki rozwoju oczekiwane przez mieszkańców, które mają ulepszyć i usprawnić życie na terenie miasta. Szczególny nacisk kładziemy na to, co zostanie na pokolenia: na parki. Pruszków ma mnóstwo zieleni, wszystkie parki na terenie miasta są dobrze utrzymane i atrakcyjne, w tym roku kończymy budowę kolejnego, od podstaw, na dawnych wyrobiskach pożwirowych, a mieszkańcy tamtego rejonu są wręcz zauroczeni nową inwestycją, która będzie miała charakter parku wodnego, ale również ze skate-parkiem.

– Wierzy Pan, że wyborcza jesień okaże się... jesienią samorządowców?

– Gdybym w to nie wierzył, nie deklarowałbym po raz kolejny, że wystąpię do mieszkańców o poparcie w wyborach samorządowych na stanowisko prezydenta miasta. Zaczęłem realizację wielu bardzo ciekawych i pożądaných przez mieszkańców tematów i chciałbym je dokończyć.

Jan Starzyński (ur. 1955) czwartą kadencję jest prezydentem Pruszkowa, wybranym na to stanowisko po raz pierwszy w 1998 przez radę miasta (z poparciem AWS), a później trzykrotnie bezpośrednio przez mieszkańców po zmianie prawa wyborczego jako kandydat samorządowców niezależnych. Jesienią po raz piąty będzie ubiegał się o prezydenturę miasta. Z wykształcenia jest prawnikiem. Doradza mu m.in. Zdzisław Brzeziński, który przez 20 lat (1990-2010) był burmistrzem sąsiedniego Piastowa.

Ogłoszenie płatne

UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Bez stania w kolejkach i oczekiwania na wolny termin wizyty.

Koniec z:

- długim stanem w kolejce do rejestracji
- długimi terminami oczekiwania na wizytę u specjalisty
- niepunktualnymi przyjęciami przez lekarza

Masz zagwarantowaną szybką i profesjonalną pomoc.

- krótki czas oczekiwania na wizytę
- wysoka jakość obsługi
- wizyty o umówionej porze
- dostęp do specjalistów i ambulatorium
- pakiety dostosowane do Twoich potrzeb

Sprawdź! SPECJALNA OFERTA
przygotowana we współpracy z największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi

AMA CONSULTING
UBEZPIECZENIA I FINANSE

Biurowo Mokotów, ul. Cypryjska 2G, tel.: 022 742 10 75
Biurowo Białoleka, ul. Pasłęcka 8D, tel.: 022 842 48 49

www.mpgmedia.pl

MPG media

Reklama w internecie!

Zareklamuj swoją firmę w Internecie i skutecznie docieraj do nowych klientów!

W naszej ofercie proponujemy zakup banerów odsłonowych m.in. na portalach: www.iochota.pl, www.ipragapoludnie.pl, www.imokotow.pl, www.izoliborz.pl, www.ibialoleka.pl, www.itargowek.pl, www.ipiastow.pl, www.twojradom.pl.

Zapoznaj się z naszą ofertą reklamową i skontaktuj się z działem handlowym!

REKLAMA
tel. 884 88 99 30
email: reklama@mpgmedia.pl

Kilkudziesięciu wystawców, kilkuset gości, cały dzień występów i grania na scenie, dyskusje panelowe w ramach „namiotu obywatelskiego” – III edycja Eko Doliny za nami!

28 czerwca w Łaziskach (gm. Iłów, pow. sochaczewski) Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Mazowsze, Dom Radoszyna oraz Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zorganizowały imprezę plenerną promującą ekologiczną, zdrową żywność. Przez całą imprezę goście mogli degustować oraz zakupić produkty dostarczone przez lokalnych producentów, m.in. miody, sery, wędliny, pieczywa.

Imprezie towarzyszyły liczne atrakcje. Na głównej scenie wystąpił m.in. Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sanniki”, dzieci z Sekcji Małe Studio Piosenki Gminnego Ośrodka Kultury w Iłowie, akordeoniści z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sochaczewie. Atrakcją wieczoru był występ Andrzeja Rosiewicza.

W ramach „namiotu obywatelskiego” przeprowadzono debaty społeczne o tematyce samorządowo-rolniczej oraz współczesnych mediów. Udział w panelach wzięli m.in. Paweł Poncyliusz, Gabriel Janowski, Mariusz Ambroziak, Robert Chelchowski, Jerzy Żelichowski, Marcin Ryński, Grzegorz Szuplewski.

W imieniu organizatorów dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w organizację imprezy oraz partnerom: AMA Consulting, Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Agencja Rynku Rolnego, Business Consulting, Stowarzyszenie Integracja i Współpraca, Polski Związek Jeździectwa, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej, 3 Warszawska Brygada Rakietowej Obrony Powietrznej i patronom medialnym: e-sochaczew.pl, radio Wnet, eilów.pl, radio Fama, Echo powiatu, MPG Media.

Zapraszamy do współtworzenia imprezy, której IV edycja już w czerwcu 2015!

WWW.EKO-DOLINA.PL

Eko Dolina Łaziska 2014



Nowoczesne bazy. Likwidacja opłaty targowej.

Targowiska istnieją, funkcjonują lepiej lub gorzej

Metropolię taką jak Warszawa stać na nowoczesny bazar w każdej dzielnicy. Klient oczekuje wyboru. Potrzebuje w pobliżu nie tylko supermarketu, ale również bazaru z tradycyjną świeżą, polską żywnością, zdrową, która jest w stanie konkurować z tym, co oferują wielkie sieci. Warto promować polskiego kupca, który inwestuje na miejscu, sam jest właścicielem, zatrudnia rodzinę, więc ci ludzie nie pójdą już po zasiłek do opieki społecznej. Kupiec płaci podatki tutaj w Polsce.

Oczywista nierówność i dysproporcja dotyczy właśnie sprzedaży na bazarach. Opłata targowa, pobierana każdorazowo za sam fakt, że ktoś przychodzi na bazar sprzedawać – to podatek, stanowiący relikw przeszłości. Paradoksalnie, ci którzy handluje pod dachem – w tym również hipermarkety – nie uiszczają tej opłaty. Skoro uderza w jedną grupę społeczno-zawodową, a pomija inne, łamie konstytucyjną zasadę równości. Około 6 zł dziennie po przemnożeniu przez 200 dni handlowych w roku daje dotkliwą dla wielu sprzedawców kwotę. Opłatę targową trzeba znieść, bo stanowi relikw czasów stali-

nowskich, gdy handlujących na Bazarze Różycyńskiego władza uznawała za klasowych wrogów. Opłata targowa teoretycznie zasila budżet miasta, ale koszty jej poboru... dorównują tej kwocie.

Z mocy ustawy gmina powinna na swoim terenie organizować bazy, może współdziałać przy tym w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, wdzierzać teren prywatnemu zarządcy, który przyjdzie i wszystko zorganizuje. Może powstać hala albo po prostu bazar zaduszony, chroniony przed zmiennymi warunkami atmosferycznymi. Samorząd warszawski musi odbudować relacje z kupcami, zniszczone przez spór o KDT. Wystarczy popatrzeć, jak w Szczecinie, Krakowie czy Wrocławiu powstają nowoczesne polskie centra handlowe. A warszawski bazar przy Banacha stanowi fenomen, bo istnieje 100 lat, od czasów cara. Przeżył I i II wojnę światową, całą erę komunizmu, więc dlaczego miałby upaść teraz, kiedy mamy wolność, również prowadzenia działalności gospodarczej. Pojawiała się koncepcja modernizacji tego bazaru, ale niestety również jego częściowej likwidacji, zabudowania fragmentu terenu pod TBS. Jeśli bazar ma niesamowitą tradycję historyczną, to trzeba ją chronić w wielokrotnie niszczonej mieście, a przy tym mieszkańcom naprawdę jest potrzebny. Trzeba działać pod kątem rozwoju, nie likwidacji.

Od lat wspieramy rodzimą polską przedsiębiorczość.

WOJCIECH PAPIS



Głos samorządowców to głos rozsądku

Rozmowa z Janem Żychlińskim

– Mazowiecka Wspólnota wystawi kandydatów do wszystkich szczebli samorządu. Co zmieni obecność w sejmiku wojewódzkim niezależnych radnych, a nie tylko partii politycznych?

– Jako reprezentant, od początku, właśnie formacji niepartyjnej, samorządowej – uważam, że świetnie byłoby, gdyby w sejmiku samorządowym pojawiły się formacje niepartyjne. Wniosą trochę nowego spojrzenia na sprawy samorządności. Dziś wszystkie sejmiki są zdominowane przez partie polityczne. Dotychczas bowiem ten szczebel okazywał się dla formacji niepartyjnych niezmiernie trudny do osiągnięcia. Trudny – ale nie niemożliwy. Znamy przykład z Dolnego Śląska, gdzie formacja prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza wprowadziła do sejmiku swoich kandydatów. Na Mazowszu jedna próba też była, niestety nie udało się wtedy przekroczyć progu pięcioprocentowego, choć wynik okazał się obiecujący.

– Czasem mówi się, że trudniej dostać się do sejmiku, niż do parlamentu?

– Statystyki, chłodna analiza pokazują, że tak jest rzeczywiście. W wyborach samorządowych głosujący identyfikują się ze swoimi kandydatami na wójta, burmistrza czy prezydenta, do rad gmin i powiatów, natomiast sejmik dla nich pozostaje mniej czytelny. Tam kandydatom niezależnym ciężiej się przebić.

– Jak Pan wyborcy tłumaczy, że sejmik jest ważny dla tego, co dzieje się w powiecie lub gminie?

– Wszystkie szczeble samorządu stanowią pewną całość, układ komplementarny. Są niezależne, ale współpracują i budują pewną nową jakość. Dlatego sejmik jest niezwykle ważny, zwłaszcza w zbliżającej się kadencji, związanej z absorpcją unijnych środków. Zmieniły się trochę reguły ich pozyskiwania: będą liczyły się duże projekty. Niezbędna okaże się współpraca różnych szczebli samorządowych. Gmina występująca samodzielnie będzie miała ograniczone możliwości pozyskania środków unijnych. Dystrybucja ich odbywa się na szczeblu wojewódzkim. Dlatego głos samorządowy, niepartyjny, okaże się ważny. Partie mają trochę inne spojrzenie. Ten głos niezależny bardzo się przyda.

– Czy odczuwa się jako trudność, że kto inny rządzi powiatem, a partie sejmikiem? Partie mniej dbają o lokalność, budowanie trwałych więzi?

– Partie mają swoje cele, polityczne, taka jest ich rola. Natomiast stowarzyszenia, formacje niepartyjne skupiają się na bieżących sprawach samorządu. Na niższych szczeblach właśnie formacje niepartyjne dominują. W naszym powiecie żaden z wójtów czy burmistrzów nie reprezentuje partii politycznej. Mogę potwierdzić, że to ułatwia współpracę, gdy podejmujemy wspólne przedsięwzięcia. Jak wszyscy dobrze wiemy, pomiędzy niektórymi partiami utrzymują się silne antagonizmy. Jedni na drugich mają alergie, co utrudnia sprawę. Gdy brak takich obciążeń, łatwiej coś pożytecznego zrobić. Zawsze wobec nowych regulacji dotyczących środków z Unii Europejskiej zgodne wspólne działanie okazuje się potrzebą chwili.

– Powiat Warszawski Zachodni to specyficzny powiat, skoro nawet się nie nazywa od żadnej miejscowości położonej na jego terenie?

– Nazwa jest... ekumeniczna, otwarta, łącząca. To jedyny powiat ze słowem „war-



szawski” w nazwie. U nas nie ma silnej dominacji, miejscowości wyraźnie największe. Łomianki, Błonie i Ożarów Mazowiecki mają podobną liczbę mieszkańców, więc nazwa nie pochodzi od żadnego z nich. Siedziba starostwa nie stała się zaczęciem nazwy powiatu – chociaż w Polsce znajdziemy inne takie przypadki, jak powiat tatrzański, którego nazwa też nie pochodzi od Zakopanego. Punktem przełomowym dla nas okazało się przejęcie budynku, w którym rozmawiamy. Na początku siedzibę mieliśmy w Warszawie, czyli poza terenem powiatu, co było kłopotliwe, a dojazdy do stolicy trudne – i kosztowne, skoro wynajmowaliśmy tam pomieszczenia. Życie nam przyniosło rozwiązanie, gdy zlikwidowano fabrykę kabli w Ożarowie Mazowieckim, został pusty budynek po jej części biurowej. Nabiliśmy go i jesteśmy tu od 9 lat. Starostwo to urząd, dominują zadania administracyjne. Budynek przy drodze krajowej, z obszernymi parkingami, stwarza komfortowe warunki obsługi mieszkańców, których wygoda jest dla nas najważniejsza. Mamy więc przyjazny i sprawny urząd, który zasłużył na certyfikat ISO. Otrzymaliśmy polską i mazowiecką nagrodę jakości. Standardy obsługi mieszkańców są wysokie.

– Czy poczucie tożsamości buduje się poprzez wspólne projekty?

– Dokładnie tak się dzieje. Od 10 lat wspólnie z samorządami gminnymi i sejmikiem organizujemy festiwal muzyczny „W krainie Chopina”. Wprawdzie Żelazowa

Wola, gdzie Fryderyk Chopin się urodził, znajduje się 2 kilometry od granicy naszego powiatu, ale wtedy, zanim wyjechał do Paryża, jeździł do Warszawy i inspirowała go muzyka ludowa tych stron. Uznaliśmy więc obszar między Żelazową Wolą a Warszawą za krainę Chopina. Odbijają się koncerty w pałacach, kościołach, dworach. Nasz festiwal to sposób na integrację lokalnej społeczności, który mocno już w jej świadomości zaistniał. Prowadzimy również programy turystyczne. Jedną trzecią Kampinoskiego Parku Narodowego, jedynej na Mazowszu znajduje się na terenie naszego powiatu, w Izabelinie mieszczą się władze parku. Wokół parku inicjujemy imprezy rekreacyjne i sportowe, jak rajdy rowerowe czy biegi narciarskie zimą. To też element integracji, podobnie jak festyny, imprezy plenerowe, organizowane wspólnie z gminami. Zawsze jeden z wspólnych projektów z gminami nie tylko z naszego powiatu, dotyczy przedłużenia linii metra. Od najbardziej wysuniętej na zachód stacji Warszawa Chruszów, gdzie byłby węzeł przesiadkowy, zostanie poprowadzona linia kolejowa do Sochaczewa, również ze stacją w Żelazowej Woli. Gdy do pracy w Warszawie będzie można się dostać transportem publicznym – zaktywizuje to te tereny, a równocześnie ograniczy ruch samochodów. Dziś drogi prowadzące do stolicy są bardzo obciążone. Gdy pojawi się szybka komunikacja publiczna – mieszkańcy zostawiają samochody na parkingach i sprawnie dojadą do pracy czy szkoły. Taka jest idea, jesteśmy już w trakcie studium wykonalności

dla tego zdania, Warszawa też uczestniczy w projekcie. Drugi zaś dotyczy kompleksowej zintegrowanej gospodarki wodnej u nas i na części terenów sąsiednich powiatów sochaczewskiego i nowodworskiego. Współpracujemy z firmą holenderską, bo Holendrzy są mistrzami hydrologii, więc chcemy skorzystać z ich doświadczeń w dziedzinie zabezpieczeń przeciwpowodziowych, budować zbiorniki retencyjne i udoskonalić melioracje na obszarach wykorzystywanych rolniczo.

– Czy gdy jesienią w sejmiku znajdą się reprezentanci Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, spełnią oczekiwania społeczności lokalnych?

– Wymaga to ułożenia dobrych relacji, wiadomo, że sejmik musi wyłonić władzę, dysponującą większością głosów, ale ważne przy tym, żeby głos samorządu był słyszalny. Krótko mówiąc – najważniejsze, żeby wejść do sejmiku i uczestniczyć w tej władzy. W sejmiku mazowieckim od początku zawsze zawierano koalicje, nigdy żadna partia nie rządziła nim samodzielnie. Chciałbym, żeby Wspólnota, gdy do sejmiku wejdzie, znalazła się w układzie koalicyjnym i żeby jej głos był słyszalny. Jako głos rozsądku. Zawsze się nim kierowaliśmy, nigdy nie czuliśmy się obciążeni polityką. Staramy się realizować zadania dla mieszkańców najważniejsze. Oczywiście partie polityczne też wprowadzają w życie dobre cele, ale czasami ujawniają różne obciążenia polityczne, które wypaczają pewne działania. Zawsze my pozostajemy niezależni, nie mamy nacisków z góry ani wytycznych. Kierujemy się własną mą-

drością, wsłuchując w głos społeczeństwa. W samorządzie jestem od początku, wyszedłem z „Solidarności” rolniczej, idee wielkiego ruchu społecznego są mi bliskie. Jeżeli odwołuję się do zasad i reguł, to z tamtego okresu. Minęło wiele czasu od tamtych zmian. Ale to są uniwersalne zasady. Był to czas, gdy Polacy myśleli podobnie o kierunku wspólnych działań. Warto się do tego odwoływać. Dzisiaj jesteśmy podzieleni, walczymy ze sobą, czasami bez sensu, gdy w polityce na górze wychodzą małości i złe emocje. Trzeba się przed tym bronić. Dlatego sprawny samorząd, w którym pracują uczciwi, rozsądni ludzie, jest niezwykle ważny. Stanowi fundament demokracji. Przyniósł wielkie zmiany. Wszyscy, którzy obserwują nasze życie – mówił o tym prezydent Bronisław Komorowski na spotkaniu, na którym byłem z okazji Dnia Samorządności – przyznają, że właśnie samorządy są największą siłą, która przemieniła Polskę. Widać gołym okiem, gdy wjeżdżamy do zadbanych miasteczek i oglądamy nasze szkoły, jak zmienił się kraj. Warto to docenić, pielegnować i robić swoje bez względu na to, co się dzieje na górze.

Jan Żychliński (ur. 1954) jest starostą powiatu warszawskiego zachodniego, wcześniej przewodniczył tam radzie powiatu. Inżynier ogrodnictwa po stołecznej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W latach 80 był działaczem zwalczającym przez władzę „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Po zmianie ustroju przewodniczył radzie gminy Babice Stare.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA



WARSZAWSKA
WSPÓLNOTA
SAMORZĄDOWA



Warszawa:
1944-2014-2044



Mieszkańcy miasta w Powstaniu Warszawskim

Przed wojną w Warszawie mieszkało 1,3 mln ludzi, przy czym granice miasta obejmowały znacznie mniejszy obszar, mniej więcej siedmiu dzisiejszych dzielnic: Mokotowa, Ochoty, Pragi-Południe, Pragi-Północ, Śródmieścia, Woli i Żoliborza. W 1946 r. pozostało z nich tylko niecałe 0,5 mln. Dziś na tym terenie mieszka 0,9 mln ludzi. Do przedwojennej liczby ludności stolica wróciła dopiero w 1970 r., przede wszystkim w wyniku przyłączenia i rozwoju nowych dzielnic. Rany zadane miastu w czasie wojny bolą do dziś.

W sierpniu i wrześniu 1944 r. na terenach objętych Powstaniem działało wolne państwo polskie: z Krajową Radą Ministrów i parlamentem - Radą Jedności Narodowej. Ukazywała się ponad setka tytułów prasowych gazet, działała administracja samorządowa ze starostwami grodzkimi, funkcjonowały polskie sądy i policja, partie polityczne, także te nieprzychylnie legalnemu rządowi londyńskiemu. Mimo iż wkrótce zaczęły się kłopoty z zaopatrzeniem w żywność i wodę, pierwszy raz od pięciu lat mieszkańcy centrum miasta cieszyli się życiem: działały kawiarnie, kina, teatry. Cieszyły oko defilady wojskowe.

Na naradzie sztabowej zwołanej zaraz po wybuchu Powstania, Hitler wydał rozkaz zrównania Warszawy z ziemią i wymordowania wszystkich jej mieszkańców. Rozkaz ten był powtarzany w pierwszych dniach sierpnia wszystkim niemieckim dowódcom wyznaczonym do stłumienia Powstania. Dlatego w czasie Powstania, obok 16 tysięcy polskich żołnierzy, poległo 150 tysięcy osób cywilnych. Podczas walk Niemcy nie brali jeńców.

Najbardziej skoncentrowanym w czasie i miejscu aktem ludobójstwa była rzeź Woli. W dniach 5-7 sierpnia zostało tam zamordowanych pomiędzy 30 a 60 tysięcy ludzi, wyciąganych ulica po ulicy z domów i z piwnic, rozstrzeliwanych na podwórkach i w halach fabrycznych. Ustalenie dokładnej liczby ofiar nie jest możliwe, gdyż ciała ofiar były przez Niemców od razu spalane. Po wojnie, w dniu 6 sierpnia 1946 r. na Cmentarzu Powstańców Warszawy pochowano 117 trumien zawierających 8646 kg prochów ludzkich, zebranych przede wszystkim na Woli.



Wysiedlenia objęły 550 tysięcy warszawiaków - całą lewobrzeżną stolicę w przedwojennych granicach. Zniszczone wcześniej getto było już bezludne. Niemcy wypędzili też 100 tysięcy mieszkańców podwarszawskich miejscowości. Do momentu wysiedlenia przez Czerwonych Khmerów kambodżańskiego Phnom Penh pod koniec lat 70 nowoczesna historia nie знаła wygnania całej ludności stolicy kraju. Wysiedleń uniknęła tylko Praga, zdobyta we wrześniu przez armię radziecką, u boku której szli berlingowcy.

EXODUS:

WYPĘDZENIE WARSZAWIAKÓW

Symbolem przesiedleń i towarzyszących im rabunków i rozdzielania rodzin stał się obóz w Pruszkowie na terenie nieczynnych zakładów naprawczych taboru kolejowego, przez który przeszło 400 tysięcy warszawiaków. Poza Pruszkowem cywilnych warszawiaków kierowano łącznie do 38 obozów przejściowych, m. in. w Ursusie, Piastowie i Ożarowie, ale także w odległym Działdowie i w Łambinowicach na Śląsku. Jedną trzecią wypędzonych skierowano następnie do prac przymusowych w Rzeszy i w obozach koncentracyjnych: w Auschwitz, Ravensbruck, Mauthausen-Gusen...



Pozostałych, głównie osoby starsze, rozproszono po Generalnym Gubernatorstwie. Dalej się o nich nie troszczono. Dzięki pomocy miejscowej ludności, mobilizowanej przez księży i nauczycieli, mogli przeżyć w warunkach wojennej biedy, niekiedy w wiejskich szkołach i w dworskich oficynach. Grupy warszawiaków kontynuowały tam ruch oporu i tajne nauczanie. W wielu miejscach do dziś wspomina się pracę warszawskich lekarzy oraz udział stołecznych nauczycieli w edukacji zamieszkałych tam dzieci.



WIELKI

powrót

W ruinach nieliczni mieszkańcy, których było około tysiąca, przetrwali do 17 stycznia 1945 r., kiedy stolicę zajęła armia radziecka. Nazwano ich warszawskimi robinsonami. Najbardziej znany to Władysław Szpilman, którego losy utrwalił Roman Polański w „Pianiście”. Poza tym miasto pozostawało bezludne. Idący wraz z sowietami polscy żołnierze Zygmunta Berlinga z przerażeniem oglądali zniszczenia.

Powrót zaczął się spontanicznie i nie łączył się z sympatią dla nowej władzy. Mieszkańcy wszelkimi środkami transportu ruszali, by odnaleźć, co pozostało z dawnych domów. Zagroziło im sto tysięcy min i niewypałów. Piecyk zwany kozą zastępował kaloryfery. Komunikację zapewniały wojskowe ciężarówki, riksze i furmanki. Zdarzało się, że powracających mieszkańców radzieccy żołnierze wysadzali z ciężarówek i pozostawiali w szczerym polu daleko od miasta.

Ośrodkiem życia pozostawała Praga, gdzie zniszczenia były mniejsze. Już w pierwszym kwartale 1945 r. do zburzonej w 80 % Warszawy powróciło 100 tysięcy osób. Zagłosowali nogami za stołecznością miasta, chociaż część komunistów wołała, by stolicą Polski została „czerwona” Łódź.

Jak opisuje Norman Davies w „Bożym igrzysku”: „W Warszawie dorośli i dzieci gołymi rękami usuwali stosy ruin. (...) Przejazd pierwszego w powojennej stolicy elektrycznego tramwaju wywołał sceny szalonej radości”. Marszałkowska znów stała się ulicą handlową. Pod numerem 119 otwarto elegancki Cafe-Bar Fogg. W maju 1945 ruszyły wodociągi, w lipcu – kino Tęcza na Żoliborzu. Kolumnę Zygmunta z wykorzystaniem ocalałych części postawiono na powrót w 1949 r. Wpływ na odbudowę zyskali przedwojenni architekci, a oprócz Pałacu Kultury i MDM wyrosła pieczołowicie odtworzona Starówka i nowe osiedla.



Zdjęcie ze stycznia 1945 r. Miejsce masowego mordu przy ul. Górcewskiej. W dniach 5-12 sierpnia zamordowano tu 12 tysięcy osób, m. in. pracowników i pacjentów Szpitala Wolskiego. Ich ciała zostały spalane na stosach, a na usypisku popiołów ustawiono później prowizoryczny krzyż. W dniu 6 sierpnia 1946 r. popioły zostały przeniesione na Cmentarz Powstańców Warszawy (źródło: „Szpital Dobrej Woli”, red. J. Zieliński, „Czytelnik” 2004).

Porządny samorząd to służba ludziom

Dokończenie ze str. 2.

– Co w warunkach współczesnej Polski oznacza idea dokończenia reformy samorządowej, czy jak precyzuje prof. Jerzy Stepien przeprowadzenia trzeciej reformy, jeśli uznać że pierwszą była reforma gminna (1990 r), zaś druga – wprowadzenie samorządowych województw i przywrócenie powiatów w 1998 r?

– Konkretnie rozwiązania ustawowe wynikną z fachowej przeprowadzonej przez różne ośrodki naukowe analizy stanu rzeczywistego, w tym patologii, które wokół narosły. Pewne lobby spowodowało, że powołano za dużo województw. Rozbudowano województwa samorządowe, ale coraz częściej nakładają się kompetencje i pojawiają się konflikty między wojewodą a marszałkiem. Administracja rządowa bez przerwy kontroluje samorząd, może na rację, ale za tym nie idą środki na lepszą obsługę interesantów, na wykonywanie zadań publicznych, na które państwo polskie powinnołożyć. Zbyt dużo jest powiatów. Niektórzy mówią nawet, że w ogóle są niepotrzebne, że trzeci etap reformy samorządowej powinien oznaczać ich likwidację.

– Zgadza się Pan z tym?

– Dla mnie to raczej niepojęte. Bo to nie jest trzeci etap reformy..., nie ma potrzeby nawet mówić o jakimś trzecim etapie, należy sięgnąć do podstawowych zasad które obowiązywały przy wdrażaniu reformy samorządowej, zasad pomocniczości, zasad finansowania zadań, dochodów samorządu, podziału kompetencji i odpowiedzialności. Po to tworzyliśmy w drugim etapie powiaty, żeby w trzecim je likwidować?, należy rozważyć konsolidację powiatów ziemskich i powiatów grodzkich /np. Siedlce są samodzielnym powiatem tzw. grodzkim a obok jest powiat siedlecki tzw. ziemski też z siedzibą w Siedlcach/, są małe ok. 50 tysięczne powiaty które muszą zapewnić wszystkie funkcje publiczne które dużo kosztują a dochody są niewielkie, można je skonsolidować w większe jednostki samorządowe itp.

– Lepiej zachęcać małe i ubogie powiaty do łączenia się?

– Tak, nieraz to mówiliśmy. Duże województwa, władze regionów będą zajmować się strategią, a duże powiaty, jakich jestem zwolennikiem, przejmą kompetencje drobne, którymi teraz dysponują urzędy marszałkowskie. Trudnym do zrozumienia przykładem pozostaje funkcjonowanie Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Pienią-

dze trzyma marszałek. Żeby dostać 50 tys. zł. – śmieszne pieniądze w skali zadań i zamierzeń – pan wójt pisze jakieś wnioski niesamowite i nie ma pewności, że otrzyma potrzebne środki. Te pieniądze powinny być w powiatach. To powiaty razem z gminami, tworząc związek samorządowy, w formie konwentu, składającego się z wójtów i burmistrzów, razem ze starostą – ustaliłyby, jak podzielić pieniądze na budowanie dróg wiejskich, żłobki czy pomoc w budowie placu zabaw, na pomoc dla niepełnosprawnych i inne ważne sprawy lokalne. Dziś to wszystko leży w urzędzie marszałkowskim. Trzeci etap reformy powinien oznaczać uporządkowanie, czas wrócić do kompetencji, które mieliśmy wszyscy na samym początku – dlatego zlikwidowałbym definitywnie wszelkie zadania zlecone, powierzone i tak dalej, bo z nich nic nie wynika. Starosta wykonuje w Polsce prawie połowę zadań administracji rządowej. Ale one nie są jego zadaniami własnymi, tylko powierzonymi, zleconymi. Czytaj: powinny być w odpowiedniej kwocie środki finansowe na ich realizację. Jak ktoś mi coś zleca, niech za to zapłaci. Często zdarza się, że kolejna ustawa nakazuje staroście wykonanie pewnych zadań, ale nie wiadomo, kto ma dać pieniądze na etaty, biura, komputery. Wszystko trzeba uporząd-

kować, urealnić, wyciągnąć wnioski. Zmniejszyć liczbę województw, zmniejszyć liczbę powiatów, powiększając nie tylko ich obszar, ale również kompetencje, żeby współpraca między gminą a powiatem stała się autentyczna, a my żebyśmy realizowali to, co ponadgminne. Zaś okregi jednomandatowe trzeba wprowadzić na każdym szczeblu, włącznie z sejmikiem. Nie wymyślamy niczego nowego, nie psujemy tego, co było. Każdy powinien robić to, co jest mu najbliższe. Nie wierzę, że wszystko można załatwić w Warszawie, jak mówiono w PRL. Wcale nie, większość spraw musi być załatwiana blisko mieszkańca w Żyrardowie, Wołominie, w gminie Jadów. A w Warszawie niech powstaje strategia: marszałek zajmie się kwestią pozyskiwania energii odnawialnej, budowania zapór, regulacji rzek, komunikacją zbiorową, budową i utrzymaniem dróg regionalnych. To są sprawy wymagające zarządzania ze stolicy. Lokalne niech załatwiają działacze samorządowi.

– Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zbudowała spory potencjał przy linii wołomińskiej. Dlaczego właśnie tam się udało?

– Palec Boży. Udowodniliśmy praktycznie, jako działacze solidarnościowi – sam po raz pierwszy wystartowałem w wyborach w 1990 r.

– że potrafimy wdrażać reformę samorządową i nie jest nam potrzebny sztyld partyjny, bo pozostajemy w ciągłym kontakcie z mieszkańcem, z jego problemami, nie boimy się trudnych spotkań, przyjeżdżamy na wezwania, nie wprowadzamy dystansu między urzędem a obywatelom. Dzięki temu nasi działacze na terenie powiatu wołomińskiego są wybierani wielokrotnie. Wyborcy nas ocenili, bo dobrze realizujemy ich oczekiwania. Na 12 gmin powiatu wołomińskiego w 8 o sprawach lokalnych decydują działacze Wspólnoty, jako wójtowie czy burmistrzowie. Wspólnota skupia wiele osób, jesteśmy dobrze postrzegani. Ale to nie wyjątek, bo podobna sytuacja jest w powiecie Warszawa-Zachód, pruszkowskim, radomskim, ostrołęckim czy sokołowskim. Chcemy, żeby wkrótce tak było w innych powiatach i sejmiku mazowieckim.

Konrad Ryteł (ur. 1950) jest wicestarostą powiatu wołomińskiego. W „Solidarności” od 1980 r. Uczestniczył w działaniach komitetów obywatelskich i w pierwszych wolnych wyborach w 1990 r. uzyskał mandat radnego w gminie Wołomin. Gdy w 1998 utworzono powiat wołomiński, został jego pierwszym starostą. Prezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

Działać na rzecz rozwoju, a nie likwidacji

Rozmowa z Wojciechem Papisem.

– Ekspert Dariusz Grabowski wysokie oceny samorządu wiąże z jego działaniem tam, gdzie nie zdominowały go partie, jak w aglomeracjach. Czy Pan wierzy w zmianę, która tam też nastąpi?

– Wybory w Warszawie i innych dużych aglomeracjach rzeczywiście mają swoją specyfikę. Mieszkańcy są przyzwyczajeni do silnych marek partii politycznych. Wspólnota powinna przebić się swoją marką, pokazać, że wiemy, co należy zmienić, żeby Warszawa mogła się rozwijać, a ludzie byli zadowoleni z jakości codziennego życia, bo przecież o to chodzi w samorządzie. Już w akcji referendalnej pokazaliśmy, jak można być skutecznym, nie będąc u władzy. Odwołamy się do inteligencji wyborców. Pokażemy, że jesteśmy transparentni, nie mamy nic do ukrycia. Wierzę, że to co robimy ma sens i będzie służyć mieszkańcom. Chcę ich reprezentować, uważam, że sejmik województwa pozostaje instytucją niedocenianą, a to on decyduje w dużej mierze o podziale publicznych środków na szpital.

– Jakie sprawy wydają się Panu najpilniejsze?

– Niedawno miałem atak kolki nerkowej i pogotowie z Ursynowa, gdzie mieszkam, zawiozło mnie do szpitala na Wołoską. Ale nie mogło mnie przewieźć z Mokotowa na Ursynów, bo w naszej dzielnicy obiecywany przez kolejne władze miasta Szpital Południowy nie powstał. Uważam, że miasto ma obowiązek wskazać teren, na którym zostanie zbudowany. Zaś rolę sejmiku województwa mazowieckiego powinni stać się zaangażowanie finansowe w budowę takiego szpitala. Na Wołoskiej kłębi się tłum pacjentów, to prawdziwy kombinat medyczny, nie da się ruszyć w żadną stronę. Gdy szpital na Ursynowie powstanie, na Wołoskiej zrobi się luzniej.

– Troszczy się Pan też o bazy. Supermarkety nie wystarczą?

– Targowiska istnieją, funkcjonują lepiej lub gorzej. Metropolię taką jak Warszawa stać na nowoczesny bazar w każdej dzielnicy. Klient oczekuje wybo-

ru. Potrzebuje w pobliżu nie tylko supermarketu, ale również bazaru z tradycyjną świeżą, polską żywnością, zdrową, która jest w stanie konkurować z tym, co oferują wielkie sieci. Warto promować polskiego kupca, który inwestuje na miejscu, sam jest właścicielem, zatrudnia rodzinę, więc ci ludzie nie pójdą już po zasiłek do opieki społecznej. Kupiec płaci podatki tutaj w Polsce.

– Czy takie, jak powinien?

– Oczywiście nierówność i dysproporcja dotyczy właśnie sprzedaży na bazarach. Opłata targowa, pobierana każdorazowo za sam fakt, że ktoś przychodzi na bazar sprzedawca – to podatek, stanowiący relikw przeszłości. Paradoksalnie, ci którzy handlują pod dachem – w tym również hipermarkety – nie uiszczają tej opłaty. Skoro uderza w jedną grupę społeczno-zawodową, a pomija in-

ne, łamie konstytucyjną zasadę równości. Około 6 zł dziennie po przemnożeniu przez 200 dni handlowych w roku daje dotkliwą dla wielu sprzedawców kwotę. Opłatę targową trzeba znieść, bo stanowi relikw czasów stalinowskich, gdy handlujących na Bazarze Różycyńskiego władza uznawała za klasowych wrogów. Opłata targowa teoretycznie zasila budżet miasta, ale koszty jej poboru... dorównują tej kwocie.

– Co może zrobić samorząd, żeby bazy unowocześnić?

– Z mocy ustawy gmina powinna na swoim terenie organizować bazy, może współdziałać przy tym w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, wydzierżawiać teren prywatnemu zarządcy, który przyjdzie i wszystko zorganizuje. Może powstać hala albo po prostu bazar zadaszony, chroniony przed zmiennymi warunkami atmosferycznymi. Samorząd warszawski musi odbudować relacje z kupcami, zniszczone przez spór o KDT. Wystarczy popatrzeć, jak w Szczecinie, Krakowie czy Wrocławiu powstają nowoczesne polskie centra handlowe. A warszawski bazar przy Banacha stanowi fenomen, bo istnieje 100 lat, od czasów cara. Przeżył I i II wojnę światową, całą erę komunizmu, więc dlaczego miałby upaść teraz, kiedy mamy wolność, również prowadzenia działalności gospodarczej. Pojawiła się koncepcja modernizacji tego bazaru, ale niestety również jego częściowej likwidacji, zabudowania fragmentu terenu pod TBS. Jeśli bazar ma niesamowitą tradycję historyczną, to trzeba ją chronić w wielokrotnie niszczonej miejscie, a przy tym mieszkańcom naprawdę jest potrzebny. Trzeba działać pod kątem rozwoju, nie likwidacji.

Wojciech Papis (ur. 1965) jest przedsiębiorcą, działającym od 22 lat w branży budowlanej i drzewnej. W Warszawie mieszka od czterdziestu lat, teraz na Ursynowie, wcześniej na Bielaniech. Ekonomista, ukończył zarządzanie przedsiębiorstwem i jako drugi kierunek finanse i rozliczenia międzynarodowe. Bezpartyjny, działacz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej



Wierzę, że Wspólnota osiągnie próg do sejmiku

Rozmowa z Dariuszem Łokietkiem

(Wspólnota Samorządowa Powiatu Otwockiego – Koło w Karczewie)

– Panie burmistrzu, zasłynął Pan dzięki temu, że nie chciał Pan podwyżki, którą zamierzali Panu przyznać radni. Dlaczego?

– Uznałem, że jej przyjęcie byłoby nieetyczne, gdy niemal wszędzie szukaliśmy oszczędności, bo finanse gminy były wtedy kiepskie.

– Jak się udało je poprawić, chociaż Karczew to nie Kleszczów koło Bełchatowa, słynący z zamożności?

– Poprawiliśmy je już w pierwszej kadencji, chociaż problemy w 2003 r. były poważne. Gmina miała poblokowane konta, groziło wyłączenie energii. Dużą pomoc zyskałem w osobie poprzedniego skarbnika, doświadczonego finansisty i bankowca. Musieliśmy podjąć wyzwanie i zacisnąć pasa – od oszczędności materiałów biurowych, po angaże dla pracowników w oświacie. Przez pewien czas w gminie w ogóle nie realizowano inwestycji, bo niestety musieliśmy je przyhamować, żeby porozliczać stare tematy. Powtarzałem wtedy, że musi być przez chwilę źle, żeby mogło być w przyszłości dobrze. Skontrolowaliśmy nieruchomości pod kątem podatkowym. Udało nam się pozyskać środki z tytułu podatku od środków transportu. I już w 2006 r. zbudowaliśmy za prawie milion zł ulicę Ks. Bp. Miziołka do osiedla Ług, gdzie mieszka 4 tys ludzi. Odtąd mieszkańcom żyje się tam lepiej, zaczął się ruch na osiedlu. Kolejne lata upłynęły już pod znakiem spokojnej pracy, oczywiście bez rozrzutności.

– Wygrywa Pan kolejne wybory od 2002 roku, do rady wybierani są kandydaci Wspólnoty. Czy to efekt przekonania, że całą złożoność problemów widzi się tu na miejscu, a partie jej nie dostrzegają, kierując się swoimi interesami?

– Sukcesem naszym pozostaje to, że ja i radni ze Wspólnoty Samorządowej Powiatu Otwockiego myślimy głównie o interesie naszej gminy. O sprawach dotyczących mieszkańców. Każdy dzień przynosi nowy problem, który dotyczy ludzi, a oni oczekują od nas, że powinniśmy je rozwiązywać. Człowiek nie może stać się maszynką do podnoszenia ręki w głosowaniach, co widać już w samorządzie powiatowym, do którego układy partyjne wkroczyły zbyt mocno. Jako burmistrz mam poczucie, że wiele zależy ode mnie, ale też ciąży na mnie pełna odpowiedzialność.

Dobrze się z nią czuję. Dominacja partii politycznych na szczeblu powiatu, a tym bardziej gminy jest pomyłką. Tu powinni działać ludzie, którzy za swoją misję uważają pracę dla naszych społeczności lokalnych. Naciski czy partyjna dyscyplina są nie na miejscu. Wierzę w to, że Wspólnota Mazowiecka osiągnie próg wyborczy na szczeblu województwa. My, Wspólnota Samorządowa Powiatu Otwockiego mamy już podpisane porozumienie ze Wspólnotą Mazowiecką i będziemy mocno pomagać w kampanii wyborczej, dążąc do tego, żeby Wspólnota Mazowiecka odniosła sukces na szczeblu wojewódzkim.

– Jaki problem da się szybciej rozwiązać, gdy jej przedstawiciele zasiądą w sejmiku?

– Strategicznym problemem, z punktu widzenia naszej gminy najważniejszym, jest kontynuacja modernizacji trasy nr 801 Warszawa-Puławy na odcinku od ronda w Błotach w Warszawie do ronda w Sobiebusku. Przedsięwzięcie miało być rozpoczęte w 2006 r., jego realizacja odwleka się z różnych względów proceduralnych i finansowych, pomimo wielu spotkań z samorządowcami. Brak odpowiedniej komunikacji wstrzymuje rozwój miasta. Kiedyś Karczew miał kolej wąskotorową, została z niej tylko stacja, która jest zażytkiem. Odległość od Karczewa do centrum Warszawy jest niewielka, a mieszkańcom dojazd w godzinach szczytu pochłania sporo czasu. Okazuje się to hamulcem przy uruchomieniu terenów inwestycyjnych i mieszkaniowych. Mamy w gminie dwa strategiczne tereny, które są naszym skarbem, niestety problem dojazdu powoduje, że wielokrotne próby ich sprzedania w drodze przetargu nie okazały się skuteczne. Działkę po dawnym centrum techniki, po odzyskaniu od strony radzieckiej oczyszczoną, wystawiamy na przetarg, mamy koncepcję, żeby tam wybudować kilkaset mieszkań. Nie ukrywam, że zależy mi na tym, żeby liczba mieszkańców Karczewa się zwiększyła. Drugą atrakcyjną działkę zamierzamy przeznaczyć na cele sportowe i rekreacyjne z perspektywą zbudowania tam również hotelu.

– Jak widzi Pan szanse rozwoju miasta, które wciąż ma za daleko do Warszawy? Czy Karczew ma być satelitą stolicy, czy ośrodkiem wielokulturowości, ze względu na tradycję dawnej społeczności żydowskiej przyciągającym wycieczki?

– Staramy się prowadzić politykę rozwoju zrównoważonego. Nasza gmina ma charakter po części



przemysłowy, sama firma Super Drob zatrudnia w Karczewie 1200 osób, powstał nowy podmiot na bazie naszej mleczarni, mamy duże enklawy działalności rolniczo-ogrodniczej, dwie grupy produkcyjne w zakresie uprawy pomidorów pod szklarnią, łącznie na ponad 100 ha. Karczew w przyszłości powinien zabezpieczać miejsca pracy, nie możemy się opierać wyłącznie na tym, że jesteśmy blisko Warszawy. Karczew ma szansę stać się też miejscowością turystyki weekendowej. Mamy piękny pałac Bielińskich w Otwocku Wielkim. Jeszcze nie jest tak rozreklamowany, jak na to zasługuje.

– Niezależna samorządność wpisuje się w tradycję walki o wolność. Wiem, że pokazaliście to, pomysłowo świętując w Karczewie 4 czerwca?

– Podjęliśmy odzew na apel Prezydenta Bronisława Komorowskiego, nie w sposób szablony, bez akademii w sali konferencyjnej. Zorganizowaliśmy trochę inną, specyficzną imprezę. Uroczysta sesja z częścią artystyczną, przygotowaną przez młodzież ze szkoły podstawowej i gimnazjum odbyła się

na rynku, dostępna dla mieszkańców. Poprzedził ją pochód wolności, w którym uczestniczyli nauczyciele i młodzież, trasa wiodła od hali sportowej na rynek. Uczestniczyło około tysiąca dzieciaków, wszystko przyozdobiono balonikami biało-czerwonymi. Sympatyczną imprezę ciepło odebrano, pojawił się też element sportowy.

– Czy wynik wyborów pozwoli samorządowcom na budowanie samodzielnej siły, z którą politycy będą musieli się liczyć?

– To jest trudne pytanie. Gdy to będzie jak najliczniejsza reprezentacja, nasze możliwości staną się na pewno dużo większe. W relacjach z partiami samorządowcy tracą przez brak spójnej reprezentacji do rozmów i negocjowania warunków współpracy pomiędzy rządem i Sejmem, a samorządami szczebla gminnego i powiatowego. Działają kilka korporacji samorządowych, każda nadaje na innych falach, rząd wykorzystuje to i obciąża samorządy coraz to nowymi zadaniami, za którymi nie idą środki finansowe. Samorząd, szczególnie szczebla gminnego, ma określoną wytrzymałość. Czas na ustalenie ram współpracy, ale i właściwych warunków finansowych, gdyż samorząd, na który zrzucą się tylko zadania, długo tego nie wytrzyma. Kiedy zyskamy jak najmocniejszą reprezentację, stanie się to łatwiejsze, chociaż mam różne doświadczenia dotyczące współdziałania samorządowców. Uważam za duży błąd, że samorządy powiatu otwockiego w niewielkim zakresie między sobą współpracują. Szkoda, bo można wiele rzeczy wspólnie zrobić. Mijamy nadzieję, że dobre wyniki przyszłych wyborów poprawią sytuację.

– Gdy na wszystkich szczeblach władzy lokalnej pojawiają się samorządowcy niezależni, po jakim czasie wyborcy odczują, że ich problemy są lepiej rozwiązywane?

– Myślę, że to jest kwestia jednej kadencji. Jeżeli będzie wola wspólnego działania – nie ma co marnować czasu, tylko brać się za konkretne tematy. A jedna kadencja na to w zupełności wystarczy.

Dariusz Łokietek (ur. 1960) burmistrzem Karczewa jest od 2002 r., trzykrotnie wybierany bezpośrednio przez mieszkańców. Inżynier rolnik po warszawskiej SGGW. Reprezentuje Wspólnotę Samorządową Powiatu Otwockiego – Koło w Karczewie

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Dokończenie ze str. 2.

– Dariusz Wołński, sołtys wsi w powiecie płońskim, zalanej przez powódź przed 4 lata, opowiada, jak Mazowiecka Wspólnota Samorządowa pierwsza dotarła z pomocą do poszkodowanych. Partie się do tego nie poczuwały?

– Gdy pojawia się problem, nie oglądamy się za siebie, tylko skupiamy się i działamy, to element pracy organicznej. Jesteśmy przyzwyczajeni do zorganizowania, więc potrafimy w krótkim czasie zmobilizować się w kilkadziesiąt osób, jak w akcji pomocy powodziarzom. Za każdym razem, gdy powódź zalewa Polskę, wiele instytucji rozważa, jak doprowadzić do sytuacji, żeby klęski się nie powtarzały. Ogłasza się inicjatywy długoterminnych planów zagospodarowania Wisły. Niedługo po powodzi myślenie strategiczne zamiera. Wraca jak bumerang dopiero przy następnej katastrofie. Problem regulacji Wisły czy jej ekonomicznego i turystycznego zagospodarowania powinien być konsekwentnie rozwiązywany w formie wieloletniego programu strategicznego. To jeden z wielu przykładów, gdy instytucje publiczne rozumują w kategoriach kadencji poli-

Przywrócić ludziom poczucie sensu

tycznej, a nie interesu pokolenia. Gdy w Polsce dochodzi do katastrofy, na jakiś czas Polacy się jednoczą, w akcję pomocy włącza się Kościół katolicki i różne fundacje, wzrasta poziom pozytywnych emocji, empatii i wsparcia. Ale to na samorządzie wojewódzkim i administracji centralnej spoczywa obowiązek myślenia w kategoriach wykraczających poza czas, w którym sprawują władzę. Budowa i rozwój Rzeczypospolitej to ciągły proces planowania, poprawiania, ulepszania i udoskonalania – ale musi towarzyszyć mu wizja strategiczna. W wielu dziedzinach jej brakuje. Dotyczy to nie tylko wielkich katastrof. Brak w Warszawie podstawowego dokumentu – planu zagospodarowania miasta. Bez niego stolica rozwija się chaotycznie. Zagospodarowanie przestrzenne w wielkich miastach wpływa na wszystkie dziedziny życia. Na gospodarkę i zrównoważony rozwój miasta, na jego wizerunek, na to, czy jest przyjazne mieszkańcom i inwestorom. Do niego można odnieść większość codziennych problemów każdego z nas.

– Czy współtwórca odrodzonej „Solidarności” Ursusa uważa, że dawne hasło Partii jest wiele Solidarności jedna znajdzie swój dzisiejszy odpowiednik: partii jest mnóstwo, ale to nazwa Wspólnota zobowiązuje?

– Domeną partii politycznych powinno być rozwiązywanie systemowych problemów społecznych, makroekonomicznych i z dziedziny polityki zagranicznej. Elity partyjne, które wszystkie już przez 25 lat rządziły, nie poradziły sobie ze służbą zdrowia, systemem emerytalnym ani dywersyfikacją energetyczną. Nie prowadzą skutecznej

polityki na poziomie centralnym, a za wszelką cenę próbują zawłaszczyć władzę w samorządach. Lokalna społeczność czuje, że nie jest w stanie tego szklanego sufitu przebić, co powoduje, że naszą frekwencję w wyborach zalicza się do najniższych w Europie. Próbuje się to tłumaczyć nieufnością do władzy, zaborami. Rzadziej analizuje się to w wymiarze lokalnym, gdzie przyczyna staje się alienacja władzy, fakt, że żyje ona w innym Matrixie niż rządzeni.

– Jak to zmienić?

– Jan Paweł II mówił jeden drugiego brzemiona noście,

o myśleniu nie tylko indywidualistycznym, ale solidarnym. Po doświadczeniach „Solidarności” wydawało się, że jej idea i nauczanie społeczne Kościoła, koncepcja wspólnej odpowiedzialności, uformują nasze społeczeństwo. Często jednak okazuje się, że myśli i idee to jedno, a życie – to drugie. Dwa światy rzadko się przenikają. Jedną z przyczyn emigracji młodych, aktywnych ludzi okazuje się poczucie bezsilności wobec biurokracji przy budowaniu własnej pozycji zawodowej i społecznej. Poczucie sensowności powróci

tylko we wspólnym działaniu. Wspólnota utrzymuje równy dystans do wszystkich partii politycznych. Wśród jej sympatyków i działaczy są ludzie o różnych poglądach. Łączy nas idea samorządu bezpartyjnego, praca organiczna na poziomie gminy i miasta na Mazowszu. Nie krytykujemy wszystkiego. Jeśli komuś uda się zrobić coś dobrego, potrafimy to zauważyć, docenić i wyróżnić. Wychodzimy z założenia, że dziura w drodze nie ma barw partyjnych. Trzeba ją zasypać. Nie wykluczamy z góry z nikim koalicji ani współpracy. Od partii różni nas hierarchia celów. Celem nie jest zdobycie władzy. To tylko narzędzie, żeby zmieniać rzeczywistość i po skończonej kadencji ponownie poddać się ocenie wyborców.

Mariusz Ambroziak (ur. 1969) w latach 80 był jednym z liderów odrodzonej „Solidarności” w Zakładach Mechanicznych Ursus. W wolnej Polsce działał w Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowym i był posłem AWS. Wiceprzewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej



Warto się starać

Rozmowa z Grzegorzem Kostrzewą-Zorbasem

– Czy jesień stanie się czasem samorządowców, bo w wyborach kandydaci niezależni mogą mieć większe niż wcześniej szanse pokonania konkurentów, wskazanych przez partie polityczne?

– Warto przyrzeć się różnicy pomiędzy zbliżającymi się wyborami samorządowymi, a poprzednimi i tymi sprzed 8 lat. W 2006 roku głosowanie do samorządów odbywało się w rok po podwójnych wyborach – prezydenckich i parlamentarnych, co wzmocniło w nich główne siły polityczne. Wygrała wówczas opozycyjna wtedy w kraju PO przed rządzącym PiS, ale inne partie również skorzystały na upartyjnieniu kampanii. W 2010 było już inaczej: to rok wyborów prezydenckich, przeprowadzonych na kilka miesięcy przed samorządowymi – ale termin głosowania do Sejmu i Senatu pozostawał odległy. Teraz sytuacja przypomina bardziej tę sprzed czterech lat co do odległości od wyborów do Sejmu i Senatu, które w Polsce uważane są za najważniejsze, zwłaszcza dlatego, że decydują o tym, kto rządzi: obsadza radę ministrów i urząd premiera. A przy tym są to wybory całkowicie partyjne. Zachodzi podobieństwo między obecną sytuacją a 2010 roku z tą tylko różnicą, że wtedy odbywały się kilka miesięcy przed samorządowymi wyborami prezydenckimi, a teraz – do Parlamentu Europejskiego. Jedne i drugie wywierają pewien wpływ na pozycję partii politycznych w Polsce, jednak związek tych do europarlamentu z samorządowymi wydaje się zdecydowanie najodleglejszy.

– A które wybory do Sejmu i Senatu najmocniej wpłynęły również na te lokalne?

– Największa historyczna zmiana w samorządzie dokonała się w 1998, pod wpływem wcześniejszych o rok wyborów do Sejmu i Senatu, triumfalnie wygranych przez AWS. Rozpęd, jaki wówczas zachowały środowiska solidarnościowe przyczynił się do wymiany lokalnych elit i w wielu ośrodkach doprowadził do władzy kregi, które władzę lokalną sprawują tam do dzisiaj.

– Czy partie odbierane są dziś jako bardziej skompromitowane i zużyte niż w 2010 roku?

– Platformy Obywatelskiej z pewnością to dotyczy, co zaszkodzi jej w wyborach samorządowych. Uczestniczące również w rządzeniu krajem PSL ma za to niższy elektorat, odporny na medialne rewelacje, bo jest mniej czuły na krajowy wizerunek. Z drugiej strony, coraz wyraźniejszą słabością PSL jest niezdolność przyciągania wyborców młodych i wyborców z miast. Z kolei PiS wydaje się zachowywać stabilną pozycję – wydarzenia ostatnich lat ani mu nie zaszkodziły, ani nie pomogły. Nie łączy się go już z błędami ani aferami, skoro od 7 lat pozostaje w opozycji. Ale osłabia PiS wizerunek partii bez pomysłu na powrót do władzy.

– Czy w tej sytuacji wyborcy będą skłonni bardziej zaufać niezależnym od partii, takim jak Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

– Działalność i osiągnięcia samorządowców niepartyjnych dostrzegane są przez wyborców. Partyjni samorządowcy nie mają też jednak monopolu na złą pracę samorządu. Bezpartyjnym również zdarza się trwać na stanowisku bez ruchu i celu. Nie ma ogólnej reguły, która by ten stan rzeczy opisywała. W każdej jednostce samorządu terytorialnego wyborcy po swojemu oceniają sytuację. Jednak jeśli można prognozować pewne ogólne prawidłowości – to z kalendarza wyborczego, o którym wcześniej rozmawialiśmy wynika, że samorządowcy niezależni mogą mieć w tych wyborach szanse większe, niż w poprzednich. Nie przełomowo większe, ale znacząco większe. A z pewnością lepsze niż w 2006 roku. Warto się więc starać.

– Co powinni robić samorządowcy niepartyjni, żeby tę szansę w pełni wykorzystać?



– Aby bezpartyjni działacze, skupieni w stowarzyszeniu jakim jest Mazowiecka Wspólnota uzyskali istotny wpływ na samorządy – muszą nawiązywać sojusze z nowymi ludźmi i środowiskami. Rozszerzać dotychczasową bazę działalności Wspólnoty. Także o środowiska, które inicjowały nieudane – jak się później okazało – próby budowania nowych formacji politycznych, w które zaangażowano wiele energii i wysiłku ludzi aktywnych. Ten kapitał ludzki i społeczny Wspólnota powinna postarać się przyciągnąć. Ale też porozumiewać się ze środowiskami niepolitycznymi. Wszystko zależy od specyfiki lokalnej. W jednym miejscu mieszkańców przekona obietnica formalnej koalicji z którąś z partii politycznych, w innym – najmocniejsze akcentowanie niezależności, pozyskiwanie niezaangażowanych autorytetów lokalnych i środowiskowych reprezentacji zawodowych czy społecznych. Z pewnością nie należy dogmatycznie odrzucać z góry jakiegokolwiek współpracy z partiami politycznymi w ogóle, bez wyjątków. Wartościowi działacze lokalni są zarówno w PO jak i w PiS, i winnych partiach. Najlepiej oceniać ich indywidualnie.

– Czy „obwarzanek”, okręg do sejmiku samorządowego obejmujący miejscowości podwarszawskie, który zna Pan najlepiej – jako mieszkaniec Piaseczna – ma szansę stać się swoistym „polskim Piemontem” jeśli chodzi o odpartyjnięcie samorządu?

– „Wianuszek”, bo i tak nazywa się popularnie ten okręg, pozostaje wymieszany i zróżnicowany pod względem preferencji wyborczych. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa rzeczywiście jest mocna w wielu miejscowościach, w niektórych rządzi sama, w innych w koalicji na przykład z PiS. Już w poprzednich wyborach MWS okazała się silna wzdłuż linii wołomińskiej czy w powiatach warszawskim zachodnim i – w mniejszym stopniu – pruszkowskim. Z demograficznego punktu widzenia największą potęgą są jednak miejscowości położone przy linii WKD aż do Grodziska Mazowieckiego oraz zaludniający się błyskawicznie powiat piaseczyński, a w tym ostatnim

nie ma jeszcze żadnego wójta ani burmistrza z MWS, ani żadnego radnego powiatowego. Dużo pracy ma przed sobą Wspólnota też w rozwijających się i zmieniających się szybko powiatach otwockim, legionowskim i nowodworskim. Szanse w „obwarzanku” i nie tylko w nim istnieją, ale strategia musi być zróżnicowana, oparta na pozyskiwaniu istotnych lokalnych środowisk i autorytetów, zdolności zapowiadania i zawierania koalicji z innymi komitetami mieszkańców oraz partiami politycznymi.

– Wierzy Pan w uzyskanie przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową własnej reprezentacji w sejmiku mazowieckim, co nie powiedło się – pomimo licznych lokalnych sukcesów – przed 4 laty?

– Kluczowa dla rezultatu wyborów do sejmiku okaże się Warszawa. Skupia jedną trzecią mieszkańców województwa, ale ponieważ w wyborach frekwencja w stolicy okazywała się za każdym razem większa niż w reszcie Mazowsza, możemy zakładać, że w Warszawie mieszka aż dwie piąte aktywnych wyborców całego regionu. W stolicy środowiska Wspólnoty uzyskały znaczny postęp. Inicjatywa referendalna okazała się sukcesem organizacyjnym, mimo, że nie zakończyła się odwołaniem Hanny Gronkiewicz-Waltz z funkcji prezydenta Warszawy. Sukcesem stało się jednak samo doprowadzenie do głosowania obywatelskiego, co udało się niezależnym samorządowcom, chociaż partie polityczne, nawet opozycyjne powątpiewały w skuteczność akcji. Stwarza to dla środowisk Wspólnoty szansę przekonania do programu lepszego rządu również nowych wyborców. Trzeba też jednak pamiętać, że mandat radnego sejmiku mazowieckiego trudniej jest zdobyć niż mandat posła na Sejm... Wśród województw, utworzonych po reformie administracyjno-samorządowej z 1998 roku, Mazowsze to region wyjątkowy. Mając 5,3 mln ludności dorównuje znaczącym krajom Unii Europejskiej, jak Dania czy Słowacja. Potencjał gospodarczy Mazowsza, jednego z 16 polskich województw, przewyższa ten, jaki posiada Litwa – tak, całe sąsiadujące z Polską pań-

stwo... Nie da się wynaleźć i stosować jednej filozofii działania, skutecznej na całym Mazowszu i w tysiąc razy od niego mniejszej pojedynczej gminie. Konieczne jest stosowanie różnorodnych lokalnych strategii przez nową i promującą się dopiero markę wyborczą, jak wielu Mazowszan widzi Mazowiecką Wspólnotę Samorządową. PSL może sobie pozwolić na to, że prawie nie ma wyborców w Warszawie, bo w okręgu płockim – skąd pochodzą jego krajowi liderzy Waldemar Pawlak i Adam Struzik – uzyskuje do sejmiku najlepszy wynik, więcej głosów niż PO i PiS. Podobnie mocni pozostają ludowcy w okręgu obejmującym Siedlce i Ostrołękę, ponieważ to z kolei matecznik krajowych polityków Jarosława Kalinowskiego i Marka Sawickiego. Za to niezależni samorządowcy, chociaż znacząco zwiększyli swoją rozpoznawalność dzięki ubiegłorocznej kampanii referendalnej w stolicy i dobrym rządzeniu w wielu małych ośrodkach, nie mogą sobie pozwolić na zlekceważenie któregośkolwiek z okręgów. Wybory sejmikowe wygrywa się lub przegrywa na całym Mazowszu. Potrzebna jest nowa, zróżnicowana strategia, również efekt harmonii i synergii pomiędzy kampanią Piotra Guziąla na prezydenta stolicy, a propagowaniem swoich kandydatów i programu do sejmiku, wreszcie pozyskiwanie znaczących postaci i środowisk lokalnych. Trzeba umieć elastycznie reagować na wydarzenia i odpowiadać na potrzeby ludzi w różnych społecznościach wielkich i małych.

Grzegorz Kostrzewa-Zorbas (ur. 1958) jest politologiem, wykładowcą akademickim i dziennikarzem. Przed zmianą ustroju aktywny w opozycji antykomunistycznej, za wspieranie strajku robotników Ursusa w 1988 trafił do aresztu. W nowej Polsce wysoki urzędnik państwowy, negocjował m.in. wyjście wojsk sowieckich. Doktor Uniwersytetu Johns Hopkinsa w Waszyngtonie i magister katolickiego Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie. Radny Sejmiku Mazowieckiego 2006-10 wybrany z listy Platformy Obywatelskiej. Odszedł z PO w 2010. Przyjaciół Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Piknik Rycerski w Kobyłce

Na pewno często zastanawiacie się Państwo jak to było kiedyś, jak wyglądali rycerze ich zbroje, potyczki czy pojedynki. Wszystko to można było zobaczyć w ostatnią sobotę czerwca w Kobyłce. Już po raz drugi w wigilię IV Wyprawy Rycerskiej z ziemi „Cudu nad Wisłą” na Grunwald, Wspólnota Samorządowa Kobyłka i Kobyłkowskie Bractwo Rycerskie zorganizowali PIKNIK RYCERSKI.

Wśród licznych atrakcji, z których można było skorzystać warto wspomnieć zwiedzanie obozu średniowiecznego i najazd wojsk krzyżackich na osadę rycerską. Najwięcej emocji wzbudziły walki pieszych ciężkozbrojnych oraz walki rycerzy na koniach. Ochotnicy mogli przekonać się, że samo założenie kilku-dziesięciokilogramowej zbroi jest nie lada wyczynem, a co dopiero konna walka w takim rynsztunku. O atrakcje dla najmłodszych zadbało m.in. Centrum edukacyjno-terapeutyczne EduSmyk oraz Pani Izabela Wilczak z Agencji Artystycznej Pro Arte. Przygotowano dla nich szereg rodzinnych konkursów z nagrodami. Cała impreza prowadzona była z niezwykłym zaangażowaniem przez Andrzeja Niemirskiego, aktora znanego m.in. z warszawskiego Teatru Rampa. W odróżnieniu do dzieci, starsi uczestnicy pikniku oczekiwali z wyteskniem na punkt kulminacyjny imprezy, którym był koncert znanego satyryka Krzysztofa Daukszewicza. Mimo towarzyszących strug deszczu, najwierniejsi fani przez ponad godzinę nie zważając na niesprzyjającą aurę uczestniczyli w tym niebanalnym koncercie.



Kobyłkowskie Koło Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej oraz Kobyłkowskie Bractwo Rycerskie po raz kolejny udowodniły, że warto zorganizować imprezę, która nie tylko przyciągnie tłumy publiczności, ale będzie przy okazji doskonałą lekcją historii i tożsamości. Członkowie Wspólnoty wpasowali się z resztą w krajobraz zakładając stroje stylizowane na średniowieczne. Najbardziej niezapomniany pozostaje widok najmłodszych uczestników pikniku przebranych w stroje dworzanek i rycerzy oraz przemoczonej, aczkolwiek zasluchanej publiczności koncertu Krzysztofa Daukszewicza.

Organizatorzy dziękują sponsorom, bez których niemożliwe byłaby organizacja Pikniku: „Retro” Tomasz Majewski i Wspólnicy Sp. J., Lucjan Jamiolkowski, Sala Bankietowa AIDA, Agencja Reklamowa Renoma, Paweł Majkowski oraz Hubert Gniadowicz.



Żoliborz dla Niepodległej

Postanowiliśmy się spotkać na Żoliborzu w dzielnicy, z którą związane są trzy wielkie postacie naszej walki o wolność: Ksiądz Jerzy, Jacek Kuroń i Lech Kaczyński. Tak jak różne są te ikony polskiej historii najnowszej tak różnorodni byli nasi goście.

Kartka wyborcza nigdy wcześniej ani później w historii Polski nie miała takiej wagi, chociaż wolnej konkurencji poddano tylko trzecią część mandatów do Sejmu i wszystkie do Senatu. Przy Okrągłym Stole porozumiewali się tylko przedstawiciele, ale już 4 czerwca 1989 rozstrzygały głosy 62 proc Polaków.

Sens tamtych wyborów w pełni ujawnia się dopiero w zestawieniu z historią sąsiednich krajów, zwłaszcza z trwającymi wciąż dramatycznymi

wydarzeniami na Ukrainie. Tym bardziej, że to Polska – zarówno w trakcie protestów sierpniowych i „karnawału” pierwszej legalnej „Solidarności” 1980-81, jak podczas ponownych wystąpień w maju i sierpniu 1988 dała impuls przemianom w pozostałych krajach bloku. Skutkiem stało się zburzenie muru berlińskiego.

Świętowaliśmy dzień wolności, której pragnienie nas wszystkich łączy. Dzieli nas ocena tego, co z niej wynikło i czy nasz kraj dobrze wykorzystał te 25 lat. Jednak najważniejsze jest to, że wszyscy troszczymy się o dobro wspólne. Kochamy Żoliborz, Warszawę i Polskę.

W tym miejscu należą się podziękowania wielu ludziom i organizacjom: Żoliborskiej i Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej, Stowarzyszeniu Wolnego Słowa oraz właścicielom pubu „Kępa Potocka”, którzy nas przygarnęli.

WWW.IZOLIBORZ.PL



Król Jan III Sobieski znów wyruszył pod Wiedeń

Rocznica Wiktorii Wiedeńskiej świętowana była hucznie w Pułtusku 19 lipca 2014. „Odsiecz wiedeńska” to jedno z najradośniejszych wydarzeń w polskiej historii, przypominające czasy naszej potęgi i znaczącej pozycji w ówczesnym świecie.

Nic więc dziwnego, że te obchody zgromadziły liczną publiczność i pasjonatów tamtych czasów specjalizujących się w rekonstrukcjach historycznych. Można było podziwiać husarie, jazdę pancerną, tatarską jazdę lekką, piechotę koronną, damy husarskie.

Cała Polska potęga wojskowa, po raz kolejny wyruszyła pod Wiedeń pod wodzą Króla Jana III Sobieskiego.

Pokazy rekonstrukcyjne cieszą się coraz większym zainteresowaniem, nie tylko samych rekonstruktorów – pasjonatów ale i coraz liczniej przybywającej publiczności, która preferuje ten sposób spędzenia weekendowego czasu.

To był naprawdę wyjątkowy dzień w Pułtusku. Nikt nie mógł narzekać na brak wrażeń.

PAWEŁ MAŁACZEWSKI/ JOANNA KARMALSKA
FOTO: PAWEŁ MAŁACZEWSKI/ MPG MEDIA



W Małych Ojczyznach szukamy porozumienia

Rozmowa z Krzysztofem Górakiem

– Mazowiecka Wspólnota Samorządowa kieruje się zasadą utrzymania równego dystansu do partii politycznych. Jak tłumaczy się to na praktykę codziennego działania, skoro partyjni politycy po cichu pielęgnują myśl o samodzielnym rządzeniu, za to bardziej realistyczni samorządowcy zakładają raczej budowanie koalicji?

– Samorząd stanowi miejsce, w którym schodzi się z poziomu abstrakcji ideologicznych sporów, żeby zająć się konkretnymi problemami ludzi. Rozwiązywać je na zasadzie budowania konsensusu. Różnice, istotne na poziomie krajowym, w żaden sposób nie przystają do kwestii wyasfaltowania drogi albo remontu szkoły. Po to, żeby zbudować most – zupełnie dosłownie – zwykle najpierw trzeba dokonać tego samego w przenośnym znaczeniu. Dystans, jaki wyrażamy wobec partii, przyjmujemy również wobec konfliktów, w jakie wchodzi one na krajowym szczeblu uprawiania polityki. Jeśli zostaną przeniesione na poziom lokalny – żaden most nie powstanie.

– Wiele znajduje Pan takich, powiedzmy znowu dwuznacznie: mało budujących, przykładów?

– Nietrudno o nie w Radomiu. Prezydent wywołujący się z PiS coś proponuje, ale nie podejmuje tego sejmiku, gdzie rządzi większość podobna jak w kraju. Budowa lotniska okazała się potrzebna jako okno na świat, dzisiaj miastu najbardziej brakuje szybkiej kolei, która zapewni sprawne połączenie z Warszawą – ale ze strony władz regionalnych czy centralnych słyszy się ogólniki, że inwestycja zostanie zrealizowana w przyszłości. Przeciętny wyborca się w tym gubi. Skoro wszyscy chcą dobrze, to dlaczego sprawa... wygląda źle. Politykom brakuje dystansu wobec partyjnych interesów.

– Jak samorządowcy zamierzają propagować inny sposób myślenia?

– Nasze stowarzyszenie skupia ludzi, dla których najbardziej liczy się dobro mieszkańców. Tym się kierując i odrzucając wojny na górze – na dole, w naszych Małych Ojczyznach szukamy porozumienia. Sympatie partyjne nas nie ograniczają, mamy swoje poglądy, ale nie wypełniamy dyrektyw politycznych. Głosimy dystans wobec partii, ale przede wszystkim zachęcamy ludzi do głosowania. Propagujemy budowanie mostów – również dosłownie. Proponujemy wspólne rozwiązywanie problemów służby zdrowia czy oświaty.

– Niezależność od partyjnych central nie oznacza wyrzeczenia się koalicji jako środka do osiągnięcia ce-



łów? W powiecie ziemskim radomskim współrządzić z PSL, został Pan wicestarostą. Czy korzyści z zawarcia sojuszu odczuwają mieszkańcy?

– Oczywiście, że polityka polega na działaniu dla dobra wspólnego, więc zawieranie koalicji stanowi środek do osiągnięcia tego arystotelesowskiego celu również na poziomie lokalnym. Koalicja oznacza znalezienie wspólnego elementu widzenia świata przez obu jej partnerów. Z chwilą zawarcia naszej umowy z PSL poprawiła się atmosfera pracy w starostwie, a wraz z nią poziom obsługi mieszkańców. Wcześniej,

gdy trwały konflikty, udzielała im się niepewność urzędników, co dalej będzie. Staramy się dać z siebie jak najwięcej, a ocena, jak nam się to udaje, należy już do naszych wyborców. To dla nas najważniejsza instancja. Jestem przekonany, że dobra współpraca z PSL przyniesie kolejne rezultaty, którymi będziemy się mogli pochwalić.

– Gdy bezrobocie w powiecie ziemskim sięga 30 proc, warto się spieszyć?

– W samym mieście bezrobocie jest niewiele mniej. Dotknięte biedą Radom i okolice kontrastują

pod względem poziomu życia z zamożniejszymi częściami Mazowsza, wskaźniki zbliżają nas raczej do Ścianny Wschodniej czy sąsiedniego Świętokrzyskiego. Uważamy, że dla przeciwdziałania biedzie, bezrobociu i wykluczeniu społecznemu trzeba szukać dobrych rozwiązań w sejmiku, dotychczas zdominowanym przez partyjne interesy. Dlatego apelujemy do wyborców, żeby zagłosowali za odpartyjniowaniem sejmiku, na rzecz zrównoważonego rozwoju, równomiernego rozdziału środków i promowania regionu – wszystko to obiecuje Mazowiecka Wspólnota. Czas na zmiany. Stawiamy na samorząd, gdy na narastających międzypartyjnych antagonizmach cierpią ludzie na dole. Proponujemy więcej dyskusji, przyjazne nastawienie władzy lokalnej wobec mieszkańców. Liczę na to, że jesień przyniesie świeży powiew, gdy mieszkańców przekona nasza oferta.

– Co propagowana zmiana oznacza dla Radomia i okolic? Gdy poprzednio rozmawialiśmy, kładł Pan nacisk na problemy komunikacyjne, których przełamanie oznacza szansę dla regionu. Tymczasem lotnisko przerobione z wojskowego już jest, tyle, że... nie odlatają z niego samoloty, jedna z tanich linii zamierza dopiero uruchomić połączenia?

– Lotnisko na Sadkowie w Radomiu ma sens, również dla Warszawy, której może służyć jako zaplecze w ten sposób, że odciąży Okęcie, zarówno jeśli chodzi o loty pasażerskie jak cargo. Szansę dla miasta i regionu stanowi pewien pakiet – mamy już drogę S7, którą szybko można dojechać na razie... niestety tylko do granic stolicy, bo kończy się trwale w Jankach. Jeśli ten pakiet uzupełni wreszcie szybka kolej, którą uda się do Warszawy dojechać w 40-50 minut, można będzie ze stolicy na weekend albo wakacje last minute polecieć właśnie z Radomia, gdy oferta tanich linii okaże się zachęcająca. Otwartą szansę paradoksalnie stanowi to, co wynika z zaniedbania: nasze miasto może stać się atrakcyjne do zamieszkania dla osób pracujących w Warszawie, skoro nieruchomości są tu trzy razy tańsze niż w stolicy. Wykorzystanie tej różnicy posłuży rozwojowi Radomia, ale wymaga to dogadania się różnych sił politycznych i społecznych. Właśnie taki konsensus proponujemy.

Krzysztof Górak (ur. 1967) jest wicestarostą powiatu radomskiego ziemskiego. Wcześniej był zastępcą komendanta straży miejskiej w Radomiu (1994-98) a także 2009-10 dyrektorem oddziału radomskiego PFRON i zastępcą dyrektora radomskiego PFRON. Wiceprzewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Reklama

AGENCJA OCHRONY KOWALCZYK

Oferta nasza obejmuje pełny zakres usług w dziedzinie planowania, organizowania, monitoringu oraz prowadzenia fizycznej ochrony osób i mienia.

Kilkuletnie doświadczenie, jak również rekrutacja specjalistów z policji i wojska pozwalają na szybkie przeprowadzenie kompleksowej analizy potrzeb z zakresu właściwego zabezpieczenia i ochrony, biorąc pod uwagę charakter obiektu, jego lokalizację, obszar, kubaturę, potencjalne zagrożenia, odpowiedzialność i zakres obowiązków.

Infolinia: 801-330-110
Ul. Jana Kazimierza 64
01-248 Warszawa
biuro@aokowalczyk.pl
www.aokowalczyk.pl

Redakcja Gazety Samorządność

Redaktor Naczelny:
Paweł Dąbrowski (p.dabrowski@gazetasamorznosc.pl)
Redakcja: Mariusz Ambroziak,
Łukasz Perzyna, Grzegorz Szuplewski
Fotoreporter: Paweł Małaczewski

Wydawca:

WADIDASACH. PL Sp. z o.o.
Ul. Cypryjska 2G, 02-761
Warszawa
Tel: 22 119 15 69

Drukarnia: Polskapresse
Warszawa
Gazeta bezpłatna
reklama@gazetasamorznosc.pl
www.mws.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Biura Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

WARSZAWA

ul. Marszałkowska 34/50 lok. 99
00-554 Warszawa
tel: 22 119 15 69
biuro@mws.org.pl

PŁOCK

al. Jachowicza 40 lok. 6
09-400 Płock
tel: 24 364 98 35
wspolnota.plock1@wp.pl

PIASECZNO

ul. Warszawska 1
05-500 Piaseczno
tel: 22 856 34 74
mws.piaseczno@wp.pl

Galileusz

matematyka fizyka chemia biologia geografia j. obce

Kurs maturalny i gimnazjalny

Sprawdzian szóstoklasisty

Korepetycje

Warsztaty naukowe dla dzieci

Piastów, ul. Ks. J. Popieluszki 28, tel: 602 625 271, www.galileusz.com.pl



Aktywnie spędź czas wolny

Znajdź swojego trenera

Znajdź partnera do gry

Stwórz swoją drużynę

Ułóż dla siebie dietę

Znajdź sport dla siebie

Profesjonalny system do rozgrywek

Baza ofert, obiektów



Radom, Hotel Iskra



Warszawa, Hotel Belwederski



Hotele Iskra i Belwederski należą do sieci hotelowej Grupy Hoteli WAM.



www.hotelewam.pl